



PS

CZERWIEC
06/2022 (310)

POKORNYCH OBDARZA ŁASKĄ

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

BÓG PYSZNYM SIĘ SPRZECIWIA...



Wielokrotnie w tekstach tego numeru PS przywoływane są słowa Biblii, określające stosunek Boga do pokory i pokornych ludzi. Tytuł tego „wstępniaka” przywołuje pierwszą część jednego z najbardziej znanych tego typu wersetów. Postanowiliśmy napisać o pokorze, jednej z najważniejszych cech chrześcijanina, ale nie możemy jednocześnie pominąć tej przeciwnej pokorze cechy – pychy. Pastor w swoim felietonie przeciwstawia pokorę chwaleń się, analizując

takie postawy, nie mające nic wspólnego z wzorcem, jakim musi być dla nas Jezus Chrystus. Także Tomek podejmuje ten temat w swoim tekście, przede wszystkim jednak skupiając się na dwóch receptach jak osiągać i utrzymywać pokorę w naszym życiu (wydawałoby się prostych i oczywistych dla każdego ucznia Chrystusa) – to zgłębianie Słowa Bożego i trwanie w miłości. Ja w eseju „Audiencja dla pokornych i posłusznych” skupiłem się na tym, że pokora jest jednym z warunków społeczności z Bogiem.

Słowo Boże określa Mojżesza jako najpokorniejszego z ludzi i w tak właśnie zatytułowanym tekście postanowiłem zgłębić ten temat. Na czym polegała pokora Mojżesza i jak ma się do naszych potocznych wyobrażeń o tej cenie? Wiąże się tym kwestia asertywności, która nie sprzeciwia się absolutnie pokornej postawie i pisze o tym Piotr w swoim artykule.

W numerze znalazły się także wartościowe teksty znanych kaznodziei i pisarzy (Timothy Kellera i Andre Murraya) o pokorze. Polecam także wywiad z Łukaszem Szczepaniukiem w ramach cyklu „Sylwetki zborowe” oraz recenzję płyty Mate.O „Pieśni naszych ojców”. Ci, którzy nie słuchali tego krążka z głośników, być może kojarzą ten repertuar z koncertu, który 6 lat temu uświetnił otwarcie naszej kaplicy.

Życzę przyjemnej, wakacyjnej lektury. Wakacje to chyba dobry czas na zastanowienie się nad kondycją własnej pokory.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Chwalenie się a pokora	3
TEMAT NUMERU - POKORNYCH OBDARZA ŁASKĄ	
Jak pozostać pokornym? - Tomasz Biernacki	4
Najpokorniejszy z ludzi - Jarosław Wierchołowski	8
Pokora a asertywność - Piotr Aftanas	10
Audiencja dla pokornych - Jarosław Wierchołowski	12
Wolność od skupienia na sobie - Timothy Keller	13
Pokora - klejnot świętych - Andrew Murray	25
SYLWETKI ZBOROWE - Łukasz Szczepaniuk	27
NASZE RECENZJE - Mate.O - Pieśni naszych ojców	29
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
PRAWDA O ŁASCIE - o książce Michaela L. Browna „Łaska - kontrowersje”	36

Chwalenie się a pokora

Marian Biernacki



W czasach social mediów i rosnącej mody na autoprezentację, nazbyt często nam się zdarza, że chwalamy samych siebie. Domyślam się, że nie robimy tego

świadomie. Wszakże gdy pstrykamy sobie selfie w trakcie wyjazdu misyjnego, udzielania pomocy Ukraińcom, ewangelizacji ulicznej, akcji społecznej, modlitwy itp., i gdy wystawiamy takie zdjęcia na widok publiczny w Internecie, to przecież jest to pokazywanie ludziom tego, jak chwalebne rzeczy robimy i jacy wyjątkowi jesteśmy.

W Kazaniu na Górze Chrystus Pan udzielił nam bardzo ważnego pouczenia: *„Baczie też, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby twoja jałmużna była ukryta, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie. A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy, gdyż oni lubią modlić się, stojąc w synagogach i na rogach ulic, aby pokazać się ludziom; zaprawdę powiadam wam: Otrzymali zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie.*

(...) A gdy pościcie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy; szpecą bowiem twarze swoje, aby ludziom pokazać, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: Odbierają zapłatę swoją. Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją. Aby nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie [Mt 6,1-18].

Jestem przekonany, że Panu Jezusowi nie chodziło o totalne ukrywanie naszych dobrych czynów i projektów. *„Niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” [Mt 5,16]* - nakazał przecież w tym samym kazaniu. Rzecz w tym, żeby nie być "samochwałą" z bajki J. Brzechwy. *„Niech inny cię chwali, a nie własne usta, obcy, a nie własne wargi” [Prz 27,2].* Silna potrzeba pochwalenia się osobistymi osiągnięciami może być przejawem próżności i głupoty, która bywa podłożem przechwałek [patrz 2 Ko 11,17].

Z Biblii wiadomo, że Bogu podobają się ludzie pokorni, to znaczy - uznający własną ograniczoność, niewywyższający się ponad innych i unikający chwalenia się swoimi dokonaniem. *„Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” [Mt 11,29]* - powiedział Pan. *„Wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” [1Pł 5,5]* - wzywa nas Słowo Boże. Pokorni w głębi serca, nie nosimy w sobie potrzeby chwalenia się. Każdą okazję wykorzystujemy nade wszystko do tego, aby chwalić i wywyższyc naszego Pana, Jezusa Chrystusa. ■

Jak pozostać pokornym?

Tomasz Biernacki

POKORA I ŁASKA SĄ ZE SOBĄ POŁĄCZONE

Słowo Boże jednoznacznie wskazuje, że pokora jest dobra. Ale to nie wszystko. W nauce apostołskiej znajdujemy bezpośrednie powiązanie między spotykającą nas Bożą łaską, a byciem pokornym. Tożsamą myśl formułują w swoich listach zarówno apostoł Piotr, jak i Jakub, brat Jezusa. To nie ich osobista mądrość, ani tym bardziej efekt badań socjologów, lecz głęboka, ponadczasowa Boża prawda przypomniana im (porównaj z Jb 22,29; Ps 51,19; 138,6; 147,6; Prz 3,34; 29,23; Mi 6,8; Iz 57,15) przez Ducha Świętego:

*„Podobnie młodsi, bądźcie ulegli starszym. Wszyscy zaś **przyjmijcie postawę pokory względem siebie nawzajem, gdyż Bóg się pysznym przeciwstawia, lecz pokornych darzy łaską**” (1 Piotra 5,5).*

*„A jeszcze większą łaskę okazuje w słowach: **Bóg się pysznym przeciwstawia, lecz pokornych darzy łaską**” (Jakuba 4,6).*

To jedna z tych sytuacji, w których Biblia przedstawia nam dwie drogi. Nikt nas nie może zmusić do tego byśmy byli pokorni, wszakże mamy wolną wolę. Od młodości uczeni tego, że jeśli nie zawalczymy sami o swoje, to nikt się o nas nie zatroszczy, możemy mieć opory przed bezkompromisowym zdaniem się na Boga w każdej kwestii. Dla wielu pokora zdaje się być synonimem całkowitego wycofania się z życia i bierności, żeby nie powiedzieć - skrajnej niezaradności. Najwięcej osiągają ci, którzy rozpychają się łokciami i nie dają „dmuchać sobie w kaszę” (co swoją drogą jest arcyciekawym związkiem frazeologicznym, który oznacza nie dopuszczanie do tego, aby być

lekceważonym, bo to dzieciom dmuchamy na gorącą kaszkę, a przecież nie chcemy być traktowani jak dzieci).

Jednak Słowo Boże uczy nas czegoś zgoła odmiennego. **Łaska Boża zarezerwowana jest dla pokornych.** Jezus powiedział: *„Zapewniam was, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, na pewno nie wejście do Królestwa Niebios”* (Mt 18,3) dlatego też powinniśmy liczyć się z tym, że nieraz ktoś „w kaszę nam nadmucha”. Pokora to (za: *Praktyczny Słownik Biblijny, PAX 1994*) *„sposób postępowania właściwy dla człowieka odkupionego”*. Wymaga ona świadomego uniżenia się i polegania na Bogu. Pokora nie ma więc nic wspólnego ze słabością czy biernością. Wymaga raczej pełnego zaangażowania się w służbę Bogu i ludziom.

POKORA TO DECYZJA

To nasza decyzja, czy zechcemy być pokorni. Jeśli jednak ufamy nauce Słowa Bożego, nie ma wątpliwości, że warto przyjąć tę postawę. Skoro *„Bóg pysznym się przeciwstawia, a pokornych darzy łaską”* nie bardzo jest się nad czym zastanawiać. Kto chciałby znaleźć się w miejscu, gdzie sam Bóg staje w jego opozycji?! Warto zachowywać w pamięci ten fragment Pisma Świętego, bo pomaga nam zbytnio się nie wynosić.

Chętnie dodajemy sobie otuchy słowami apostoła Pawła: *„Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”* (Rzym 8,31), jednak najwyraźniej nie dotyczą one ludzi pysznych. Można określać się mianem chrześcijanina i nie mieć przy tym za krztę pokory. Pamiętajmy jednak, że takim ludziom Bóg się przecież przeciwstawia – jak zatem może



być jednocześnie z nimi? Byłby to błąd logiczny, a przecież „u Niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia” (Jakuba 1,17). Pokora wpisuje się w wąską drogę, do uczęszczania którą zostaliśmy powołani. Sam Jezus, jako przewodnik, był pokorny i zaprosił nas byśmy poszli w Jego ślady: „Weźcie na siebie moje jarzmo, **uccie się ode Mnie łagodności i pokory serca, a znajdziecie ukojenie dla swych dusz**” (Mt 11,29).

Chcę być pokorny. Taka jest moja decyzja. Nie zawsze mi to jednak wychodzi. **Jak** zatem **pozostać pokornym**? Rozmyślałem nad tym w ostatnim czasie, i choć wiem, że wiele w tej kwestii muszę się jeszcze nauczyć, to oto dwie refleksje jakie mnie naszły:

1) ZNAJOMOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO CHRONI PRZED PYCHA

Aby pozostać pokornym, potrzebujemy regularnie poznawać Pismo Święte. Nie chodzi tylko o świadomość faktu, że „Bóg się pysznym przeciwstawia”. Zwyczajnie im więcej wiemy, tym z zasady jesteśmy pokor-

niejsi, choćby w ferowaniu jednoznacznych sądów.

Jakiś czas temu zauważyłem, że duża ostrość wypowiedzi cechuje najczęściej młodych chrześcijan. Oczywiście powinniśmy być jednoznaczni w kwestiach, co do których Biblia nie pozostawia cienia wątpliwości. Podoba mi się ogień idealizmu, który rozpala świeżo nawróconych ludzi, i wierzę, że również Bogu jest to miłe, gdy nieraz stawiamy sprawę na ostrzu noża. Wzywani jesteśmy aby „*nasze tak było tak, a nasze nie niech będzie nie*” (Jakuba 5,12). Dlatego też nie powinniśmy lawirować, np. w tym by nie nazywać grzechem czegoś, co Pismo Święte tak określa.

Jednak im lepiej poznajemy całe Słowo Boże, tym większa staje się świadomość naszej częściowej wiedzy, a co za tym idzie – również nasza pokora. Apostoł Paweł, który bez dwóch zdań posiadał doskonałe objawienie niż ja, napisał swego czasu, że „*teraz widzimy zagadkowe kontury. Nadejdzie jednak czas, gdy zobaczymy twarz w twarz. Teraz poznaję po części. Przyjdzie jednak czas, kiedy poznam tak, jak zostałem*

poznany" (1 Kor 13:12). Ta świadomość pomagała Pawłowi pozostawać pokornym, choć – gdy było trzeba – potrafił przecież w swoich listach zdecydowanie napominać.

Starsi wierzący bywają często łagodniejsi nie dlatego, że już im wszystko jedno, ale dlatego, że przez lata zdążyli popełnić niejednen błąd w zbyt pochopnej ocenie sytuacji. Może to wyraz powolnego procesu dojrzewania w moim życiu, ponieważ coraz częściej przysłuchuję się wołającym o „końcu świata” z pobłażliwym uśmiechem. Nie zrozumcie mnie źle. Oczywiście wierzę, że Jezus (tak jak zapowiedział w Jana 14:1-3) wkrótce wróci na ziemię. Spodziewam się, że może się to wydarzyć w każdej chwili, i – gdyby ktoś mnie pytał o zdanie – pragnąłbym, aby stało się to jak najszybciej. Rozumiem (i szanuję) ogień, który rozpala niektórych do tego by ogłaszać, że to raczej kwestia tygodni niż lat. Nie uważam jednak, że właściwe jest próbowanie określenia konkretnej daty tego wydarzenia. Jestem też przekonany, że lepsza znajomość Słowa Bożego oraz po prostu historii, okazałaby się zbawienna dla tych, którzy dziś z taką pewnością interpretują „znaki na niebie i na ziemi”, że gotowi są m.in. nie marnować więcej czasu na pracę (czyt. porzucić ją), oddając się w stu procentach oczekiwaniu Pana.

Mamy być stale gotowi – do tego wzywał nas Jezus. Mamy oczekiwać tego dnia, ale nikt z nas nie został powołany do próby ustalenia jego daty. **Pokora wyraża się w posłuszeństwie względem faktycznych słów Jezusa.** Dodawanie od siebie czegośkolwiek w tej sprawie do nauczania Pisma Świętego, jest wyrazem pewnego rodzaju duchowej pychy. To **myślenie, że wiemy lepiej od innych jest niebezpieczne.** Niejednen chrześcijanin uległ w minionych wiekach tej pokusie, i tak oto „przeżyliśmy już wiele końców świata”.

Wszelkie autorytarne wypowiedzi, któ-

re następnie się nie sprawdzają, przynoszą więcej szkody niż pożytku. Niejednen „prorok” był absolutnie przekonany kiedy powróci Chrystus. Niektórzy nawet do tego stopnia, że przekonali tysiące ludzi do sprzedaży wszelkich posiadłości i wspólnego oczekiwania na tę chwilę. Takich „dat końca” były już dziesiątki, a świat nadal funkcjonuje. Oczywiście nie oznacza to, że Jezus wkrótce nie powróci. Bynajmniej! Każdego dnia jesteśmy bliżej tej chwili i mamy stale być na nią gotowi. Jeśli jednak zdążyliśmy rozdać pożegnalne listy i w sposób nieprzyjmujący sprzeciwu ogłosić kiedy to nastąpi, a następnie nic z tych słów nie wynika – to pół biedy, że sami możemy wyjść na głupców. Najgorsze jest to, że w ten sposób możemy przynieść ujmę Jezusowi!

Pisarz Thomas Pynchon w „Niepojętym uczniu” poddaje surowej ocenie swoje pierwsze teksty. Przy tej okazji przekazuje dobrą radę tym, którzy sami zabierają się za pisanie: *„Każdemu początkującemu pisarzowi mówi się, aby pisał o tym, co wie. Problem polega na tym, że na wczesnych etapach życia wielu autorów sądzi, że wie już wszystko, w istocie zaś nie zdaje sobie tylko sprawy ze skali i układu własnej ignorancji. Ignorancja to nie tylko pusta przestrzeń w mentalnej mapie. Możemy być pewni co do tego, że ma określone kontury, logikę, a nawet zasady działania. Prawdą jest, że trzeba pisać o tym, co się wie, ale przy świadomości zakresu własnej ignorancji.”*

Zdawałoby się, że myślenie o sobie jako o wszechwiedzącym jest domeną ludzi młodych. Tego typu niedojrzałość jednak niekoniecznie idzie w parze z metryką urodzenia. Słowa, które Thomas Pynchon kieruje to pisarzy, można zastosować bardziej uniwersalnie: **Prawdą jest, że powinniśmy mówić o tym, o czym wiemy – ale przy świadomości zakresu własnej ignorancji!**

Regularne czytanie Słowa Bożego i po-

znawanie historii pozwalają mi stale zwiększać poziom samoświadomości w tym zakresie. Ma tu zastosowanie sławna sentencja Sokratesa „wiem, że nic nie wiem”. Im lepiej znam Pismo Święte i zdaję sobie sprawę, że *„całe jest natchnione, pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy i do wychowywania w sprawiedliwości”* (2 Tym 3,16), tym ostrożniejszy będę w wydawaniu sądów! Bóg przemawiał wieloma sposobami, i wielokrotnie okazywał się w swoich działaniach nieszablonowy, wymykający się ludzkiej mądrości. Dlatego znajomość Pisma Świętego pomaga nam zachować pokorę!

Regularne czytanie Słowa Bożego i poznanie historii mogą nas powstrzymać przed błędzeniem. W pierwszych miesiącach pandemii nie bardzo wiedzieliśmy co się dzieje, ale bez wyjątku wszyscy szukali odpowiedzi. Niektórzy nie oparli się pokusie i postanowili ich udzielić, choć wcale ich nie znali. Nie chcę oceniać w tym miejscu intencji owych proroków i arcynauczycieli. Nawet jeśli były one dobre, **to z czasem stali się zakładnikami własnych opinii**. Zauważyłem również pewną tendencję: pokora, jaką można zaobserwować w ich życiu i służbie, jest odwrotnie proporcjonalna do stanowczości i ostrości głoszonych przez nich „prawd”. Tydzień po tygodniu okopywali się na swoim stanowisku, coraz więcej mówiąc o „plandemii”, szczepieniach, światowym resecie, depopulacji i innych sprawach, o których mają błahe pojęcie, a coraz mniej głosząc o łasce i miłości Bożej, do czego przecież wszyscy jesteście powołani jako naśladowcy Chrystusa.

Tymczasem wystarczyło – zgodnie z nauką Pisma Świętego – wyznać po prostu wiarę, że wszystko co się dzieje, nie wymknęło się przecież Bogu spod kontroli i zdać się na Jego wolę i ochronę. Znajomość historii mogłaby nas natomiast uspokoić, że epidemie nawet o większej skali nieraz już

nękały ziemię (polecam esej „Zaraza” Johna Greena ze zbioru „Antropocen”), a po jakimś czasie sytuacja się normowała. Autorytarne wieszczczenia końca nie przyniosło długotrwałego, dobrego owocu. Aktualnie, gdy zaczynamy zapominać o Covid-19, niektórzy wciąż pozostają zakładnikami swoich sądów. Mogliby (i powinni) wycofać się z tego co mówili, a się nie spełniło, ale **przyznanie się do błędu wymaga wielkiej pokory**. Oni jednak nadal brną w coraz dziwniejsze przepowiednie, które coraz mniej wspólnego mają z Pismem Świętym. Prawdą okazuje się stwierdzenie, że *pycha chodzą przed upadkiem* (Prz 16,18; 29,23).

Uważajmy jednak! Tak jak brak wiedzy i znajomości historii mogą zaprowadzić nas na manowce, tak również ryzykowne może być „zjedzenie wszystkich rozumów”. Posiadanie wiedzy akademickiej na każdy temat może się okazać nawet gorsze niż nierozsądna gorliwość tych, którzy mają na tym polu pewne braki. Apostoł Paweł słusznie zauważa, że *„poznanie nadyma, ale miłość buduje”* (1 Kor 8,1). Zbyt wielu okopało się w swojej uczoności i stało się antyprzykładem pokory, której uczył nas Jezus. Czego zatem potrzebujemy aby pozostać pokornymi w obecnych czasach?

2) MIŁOŚĆ IDZIE W PARZE Z POKORĄ

Wzrastanie w poznaniu jest nam potrzebne i co do zasady dobre. Ważne jest jednak, by to doskonałe lekarstwo przeciwko pysze zażywać wyłącznie z odpowiednią dawką miłości! Ma ona moc uchronić nas przed niebezpiecznym „nadęciem się”.

Dokładnie tę myśl znajdujemy w liście Piotra, który był adresowany do wszystkich wierzących. W pierwszej kolejności wzywał on do tego, abyśmy dołożyli wszelkich starań, aby uzupełniać naszą wiarę poznaniem. Jednak na tym jego pouczenie się nie kończy. Dalej wskazuje, że odpowiednim zwieńczeniem wszystkich wymienio-

nych cech jest właśnie miłość. **„Komu natomiast ich brak, ten nie widzi, jest krótkowzroczny. Zapomniał też, że został oczyszczony ze swoich dawnych grzechów”** (2 P 1,9).

Rozległa wiedza, która nie jest uzupełniona miłością, do tego nas właśnie nieraz prowadzi. Zapominając o tym, jak wiele nam darowano, tracimy pokorę, do której jesteśmy powołani. To skrajnie niebezpieczne miejsce, bo przecież **„Bóg pysznym się przeciwstawia”**. Dlatego gdy zauważam, że mimo najlepszych intencji brakuje mi postawy pokory, kieruję swój wzrok na Jezusa. On przecież **powiedział, abyśmy uczyli się od Niego**. Choć był wcieleniem wszechwiedzącego Boga, to jestem przekonany, że jego łagodność oraz pokora serca, wynikały przede wszystkim z doskonałej miłości. Zatem choć pogłębianie wiedzy uświadamia mi poziom własnej ignorancji, to jednak **miłość pomaga mi na co dzień w utrzymaniu postawy pokory**. Wiem, że wiele w tej kwestii muszę się nauczyć, ale jestem wdzięczny Bogu za to, że wskazał mi właściwą drogę.

Świadomość tego, jak wielkiej miłości staliśmy się beneficjentami, przynosi owoc pokory do naszego życia. Każdy przejaw

samochwalstwa z naszej strony jest czymś nierozsądnym wobec tego, jak wiele nam przebaczone (1 Ko 1,28-31). Pamięć o Bożej łasce powinna prowadzić nas do przy-swojenia sobie samemu tej litościwej miłości Boga i do potwierdzania jej w służbie innym, nawet (a może przede wszystkim) słabym:

„Dlatego jako ludzie wybrani przez Boga, święci i ukochani, przyjmijcie postawę serdecznego współczucia, dobroci, pokory, łagodności i cierpliwości. Jako tacy okazujcie jedni drugim wyrozumiałość, gotowi wybaczyć sobie nawzajem, jeśli ktoś ma powód do skargi przeciw drugiemu – jak Chrystus darował wam, tak czyńcie i wy. Przede wszystkim jednak kierujcie się miłością, która jest spójnią doskonałości” (Kol 3,12-14).

Ten świat nie ceni zbyt wysoko postawy pokory. Nie zmienia to jednak niczego w fakcie, że to cecha Jezusa i droga dla Jego naśladowców. **Pokora jest ściśle powiązana z doświadczaniem Bożej łaski w naszym życiu**. Dlatego będę starał się w niej wzrastać, nie zrażając się tymczasowymi porażkami na tym polu. Tego życzę również Wam – wspierajmy się wzajemnie na tej drodze. ■

Najpokorniejszy z ludzi

Jarosław Wierchołowski

„Weźcie na siebie moje jarzmo, uczcie się ode Mnie łagodności i pokory serca, a znajdziecie ukojenie dla swych dusz.” – Ew. Mateusza 11,29

„Mojesz natomiast był człowiekiem bardzo pokornym, najpokorniejszym ze wszystkich ludzi, którzy żyli na ziemi.” – 4 Mojżeszowa 12,3

Cytaty odnoszą się do dwóch najważ-

niejszych postaci Biblii – Pana Jezusa Chrystusa oraz Mojżesza. Czy to przypadek, że właśnie Syn Boży oraz pierwszy przywódca Izraela (o którym Bóg powiedział: **„Twarzą w twarz z nim rozmawiam – jawnie, nie przez zagadki. I on ogląda postać PANA.”** - 4 Mojżeszowa 12,9) byli tymi najpokorniejszymi?

Tę pozorną „zagadkę” rozwiązuje samo Słowo Boże (które samo się najlepiej tłu-

maczy i objaśnia. „*Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę.*” – Jakub w swoim liście (4,6) cytuje Księgę Przysłów (3,34). Podobny cytat zamieszcza w swoim liście apostoł Piotr (1 Piotra 5,5).

Co oznacza pokora?

Według definicji pokora to cnota moralna, która w ogólnym rozumieniu polega na uznaniu własnej ograniczoności, niewywyższaniu się ponad innych i unikaniu chwalenia się swoimi dokonaniem. Według wielu psychologów pokora jest warunkiem uzyskania dojrzałości duchowej oraz psychicznej. I to ostatnie twierdzenie zgadza się moim zdaniem doskonale z tym, co o pokorze może (a może powinien) powiedzieć chrześcijanin. Trudno mi sobie wyobrazić dojrzałego ucznia Chrystusa, który nie jest pokorny.

Z drugiej strony ktoś, kto sam siebie określa jako pokornego sam całkowicie „pali” swoją pokorę, objawiając jedynie nieograniczoną wręcz pychę. Wyjątkiem jest tu oczywiście Jezus (w cytowanym na początku fragmencie). Ale Jezus jest Bogiem, On nie podlega takim regułom, On zawsze mówi prawdę, także obiektywną prawdę o Sobie. Podobnie jak w rozmowie z faryzeuszami o swojej relacji z Ojcem: „*Jezus odrzekł: Gdybym Ja sam siebie chwalał, chwała ta byłaby niczym. Mnie obdarza chwałą mój Ojciec, którego wy nazywacie swoim Bogiem. Ale wy Go nie poznaliście. Ja zaś Go znam. Gdybym więc stwierdził, że Go nie znam, byłbym kłamcą, podobnym do was.*” (Ew. Jana 8, 54-55).

Pomiędzy pokorą a pychą jest cienka granica. Nawet nie potrzeba mówić o swojej „pokorze” by jej definitywnie i z krete sem zaprzeczyć. Wystarczy przesadna postawa uniżoności, rzekomej dyskrecji, obłudne zaprzeczanie oczywistym chwalebnym faktom ze swojej działalności.

Pokora – czy to uniżone pozwalanie na wszystko?

Taki obraz pokory często mamy. Zgodnie z nim pokorny człowiek wszystko przyjmuje za dobrą monetę, zawsze się uśmiecha uprzejmie i nigdy nie podnosi głosu. Ale to nieprawda – pokora nie wyklucza posiadania własnego zdania i bronięcia go (odsylam do tekstu Piotra Aftanasa o asertywności).

I widać to doskonale na przykładzie Mojżesza. Po odebraniu od Boga kamiennych tablic z dziesięcioma przykazaniami schodził z góry, „*kiedy zaś znalazł się bliżej obozu, zobaczył cielca i tańce! Wtedy Mojżesz zapłonął gniewem. Rzucił tablicami, które trzymał w rękach, i potłukł je u podnóża góry. Potem zabrał się za ich cielca. Spalił go w płomieniach. Resztę stał na proch, rozsypał nad powierzchnią wody i kazał Izraelitom pić!*” (...) „*Mojżesz stanął zatem w bramie obozu i wezwał: Kto po stronie PANA – do mnie! I zebrali się przy nim wszyscy Lewici. Wtedy powiedział: Tak mówi PAN, Bóg Izraela: Uzbójcie się w miecz! Przejdźcie tam i z powrotem, od bramy do bramy obozu i zabijajcie każdego, czy to brat, czy przyjaciel, czy ktoś bliski! Lewici wykonali polecenie Mojżesza i padło tego dnia wśród ludu około trzech tysięcy mężczyzn.*” (1 Mojżeszowa 32, 19-20; 26-28). No i jak nam to pasuje do naszego wyobrażenia o pokorze?

To może jeszcze jeden obrazek: „*Synowie Aarona, Nadab i Abihu, wzięli, każdy swoją, kadzielnice, rozpalili je, nałożyli kadzidła, [a ponadto] przynieśli do Jahwe jeszcze inny ogień, co nie było im wcale nakazane. Wybuchł wtedy potężny ogień od Jahwe i strawił ich: zginęli na oczach Jahwe. Mojżesz powiedział do Aarona: To jest właśnie to, o czym mówił Jahwe: Będę uświęcony w tych, którzy się zbliżają do Mnie, i chwały dostąpię wobec całego ludu. I zamilkł Aaron. Potem zawołał Mojżesz Miszaela i Elsafana, synów Uzzjela, który był krewnym Aarona, i powiedział im:*

Przybliżcie się sami, ale swoich braci usuńcie daleko poza obóz. Podeszli więc i zdjawszy z nich szaty, usunęli ich poza obóz, jak to nakazał Mojżesz. Wtedy powiedział Mojżesz do Aarona i do jego synów Eleazara i Itamara: Nie wolno wam [z tego powodu] ani targać włosów na głowach, ani rozdzierać waszych szat, abyście sami nie zasłużyli na śmierć i aby Jahwe nie zapłonął gniewem przeciwko całemu zgromadzeniu. Niech raczej cały dom Izraela ubolewa nad ogniem wnieconym przez Jahwe.” (3 Mojżeszowa 10, 1-6). Dziś powiedzielibyśmy o Mojżeszu - „twardy facet”. No właśnie, czy taki ktoś może być pokorny według naszych standardów? A może w tym momencie warto zastanowić się, czy są one zbieżne z biblijnymi standardami.

Bo z tych i wielu innych opisanych w Biblii zachowań Mojżesza (ale także samego Pana Jezusa, bo przywołane cytaty przy-

wodzą na pamięć np. wypędzenie kupców ze świątyni czy dyskusję z Żydami o byciu synami Abrahama i Boga) wyłania się prawdziwy standard pokory. To przede wszystkim pokora wobec Najwyższego. I widzę teraz, że użyte przez Jezusa określenie „pokorne serce” jest tu idealnym oddaniem takiej postawy. To uznawanie siebie za „nieużytecznego sługę” (zobacz wypowiedź Jezusa w Ewangelii Łukasza 17, 10) i upadanie do stóp Pana w bojażni (patrz Jan w Objawieniu 1, 17), ale jednocześnie zdecydowane i odważne stawianie po stronie Ewangelii, niezależnie od konsekwencji czy konieczności podejmowania radykalnych i niemile widzianych działań.

No i okazało się, że światowa definicja pokory tak nie do końca przystaje do żywej wiary w Jezusa Chrystusa... ■

Pokora a asertywność

Piotr Aftanas

Pokora, bywa, że mylona jest ze skromnością, a przecież osoba skromna często nie jest pokorna, natomiast osoba pokorna zazwyczaj jest skromna. W naszych modlitwach w kościele nierzadko da się odczuć brak pokory. Człowiek małomówny (czasem uchodzący za mądrego) – gdy brak mu pokory to nawet to, co czasem powie uchodzi za zbyt wiele. Pokora w moim mniemaniu to umiejętność słuchania, umiejętność wyciągania wniosków, przyjmowania krytyki, a przede wszystkim całkowita świadomość, że każda sekunda mojego życia zależy od Boga.

Czy człowiek pokorny to człowiek asertywny? Zdecydowanie tak, lecz człowiek asertywny niekoniecznie musi być pokor-

ny. Asertywność bez pokory to arogancja lub brawura.

O Mojżeszu możemy powiedzieć, że był człowiekiem asertywnym i „bardzo pokornym, najpokorniejszym ze wszystkich ludzi, którzy mieszkają na ziemi.” (4 Mojż 12,3). Choć na początku jego działania nie były ozdobione pokorą - wykazywał się co prawda inicjatywą, w swojej wizji ratowania Izraela zabił nawet Egipcjanina, lecz doskonałość osiągnął wiele lat później. Gdy został powołany przez Boga, początkowo nieśmiały i lękliwy stał się z czasem asertywny i owocny w służbie dla Niego. Był świadomy swoich słabości i też tego, że bez Boga nic nie może zrobić. Największą oznaką i głównym świadectwem pokory (a myśłę, że i też podstawowym atrybutem mę-

skości) jest modlitwa – głęboka relacja z Bogiem, przyjaźń i oddanie, respektowanie Jego woli, wdzięczność i chodzenie z Nim na co dzień.

Asertywność wg Wikipedii to posiadanie i wyrażanie własnego zdania oraz bezpośrednie wyrażanie emocji i postaw w granicach nie naruszających praw i psychicznego terytorium innych osób oraz własnych, bez zachowań agresywnych, a także obrona własnych praw w sytuacjach społecznych. Jest to umiejętność nabyta.

Asertywność w pokorze chrześcijanina czasem przekracza granice psychicznego terytorium innych osób. Taki był Jezus, Szczepan, Paweł, a i wielu po dziś dzień broni Ewangelii aktywnie, często ponosząc za to śmierć, ponieważ komuś się narazili. Asertywnością jest zarówno uprzejmość (wymieniona jako nakaz i owoc Ducha w większości listów apostoelskich), jak i mądra prowokacja, nagana czy stanowczość, która faktycznie może naruszyć uczucia religijne, lub uczucia w ogóle. Trzeba pamiętać

przy tym, że asertywność w pokorze ma sens tylko w ramach obrony Ewangelii, nigdy nie jest to atak na ludzi, czy przedmioty czci. W naszym kraju bowiem art. 196 KK mówi: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.”

Zatem przede wszystkim *„jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi.”* Rz 12,18

Asertywność jest umiejętnością nabytą – więc trzeba się jej nauczyć. Na przykład gdy męczy cię twój brak reakcji, czy brak uprzejmości, lub gdy pierwszym odruchem w zaskakującej sytuacji jest ucieczka, czy błędna odpowiedź – powierz Bogu następną podobną sytuację i się do niej przygotuj, wówczas wszystko się uda doskonale (Prz.16,3). Amen. ■



Audycja dla pokornych

Jarosław Wierchołowski

Czy audycje są zawsze ogólnodostępne? To pytanie raczej retoryczne. Nawet nie próbujemy marzyć o audycji u niektórych Bardzo Ważnych Osób, bo wiemy, że i tak nie mielibyśmy najmniejszych szans na dostanie się przed ich oblicze. Są też i tacy władcy, którzy audycjami nazywają coś, co wcale nimi nie jest (i określają to audycjami generalnymi).

Niezależnie od wszystkiego innego, chyba nawet ktoś „zasługujący” na audycję u Bardzo Ważnej Osoby, spełniający pewne warunki, nie byłby ostatecznie do niej dopuszczony, gdyby pysznił się takim zaproszeniem na lewo i prawo i uważał to za absolutnie należne mu wydarzenie. Gdyby uważał wręcz, że to on robi zaszczyt zapraszającemu go VIP-owi... Z pewnością jego obecność na audycji nie byłaby mile widziana z taką postawą, wręcz obrażałaby zapraszającego swoją zarozumiałością i brakiem pokory.

A Król Królów - czy zawsze i dla wszystkich jest dostępny? Z pewnością przyjmuje zawsze chętnie swoje dzieci. Czyli kogo? „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga.” - Ewangelia Jana 1,12-13; „Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi.” - List apostoła Pawła do Rzymian 8,14.

Słowo Boże zapewnia nas, że Bogu podobna się nasza uniżona postawa, pokora i skrusza. „Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, Sercem skruszonym i zgębnionym nie wzgardzisz, Boże.” - Psalm 51,19; „Tak, Pan jest wzniosły i patrzy łaskawie na pokornego, pyszałka zaś dostrzega z daleka.” - Psalm 138,6

Mgliste wyobrażenia o Bogu będącym miłością, powstające w głowach ludzi nie znających Biblii, każą im twierdzić, że On przyjmuje absolutnie każdego i w każdej chwili. Ale Pan mówi co innego: „Wtedy wzywać mnie będą, lecz ich nie wysłucham, szukać mnie będą, lecz mnie nie znajdą, bo nienawidzili poznania i nie obrali bojaźni Pana, nie chcieli mojej rady, gardzili każdym moim ostrzeżeniem. Dlatego muszą spożywać owoc swojego postępowania i sycić się swoimi radami, gdyż odstępstwo prostaków zabija ich, a niefrasobliwość głupców ich gubi. Lecz kto mnie słucha, bezpiecznie mieszkać będzie i będzie wolny od strachu przed nieszczęściem.”

- Księga Przysłów 1,28-33; „Lecz ty nie wstawiaj się za tym ludem i nie zanoś za nim błagania ani modlitwy, i nie nalegaj na mnie, gdyż cię nie wysłucham! Czy sam nie widzisz, co oni robią w miastach judzkich i na ulicach Jeruzalemu? Dzieci zbierają drwa, a ojcowie rozniecają ogień; kobiety ugniatają ciasto, aby wypiekać placki dla królowej niebios, cudzym bogom wylewa się ofiary z płynów, aby mnie obrażać. Czy mnie tym obrażają - mówi Pan - czy nie raczej samych siebie ku zawstydzeniu własnemu?” - Księga Jeremiasza 16-20; „A oto u wejścia do przybytku Pana, między przedsionkiem a ołtarzem, było około dwudziestu pięciu mężów; ci, tyłem zwrócenii do przybytku Pana, a twarzą ku wschodowi, zwrócenii ku wschodowi oddawali pokłon słońcu. Wtedy rzekł do mnie: Synu człowieczy! Czy widziałeś to! Czy to nie dosyć dla domu judzkiego popełniać obrzydliwości, które tu popełniają, napełniając kraj bezprawiem i ustawicznie pobudzając mnie do gniewu? [...] Dlatego i Ja postąpię z nimi w gniewie: Ani nie drgnie moje oko i nie zlituję się! A gdy będą głośno wołać do moich uszu, nie wysłucham ich.” -

Księga Ezechiela 8:16-18; „Zatwardzili swoje serca jak diament, aby nie musieć słuchać zakonu i słów, które Pan Zastępów posyłał do nich przez swego Ducha za pośrednictwem dawnych proroków. Dlatego Pan Zastępów wybuchnął wielkim gniewem. Stało się więc tak, jak On wołał, a oni nie słuchali, tak też, gdy oni będą wołać, Ja ich nie wysłucham - mówi Pan Zastępów.” - Księga Zachariasza 7:12-13.

Podobnych cytatów można przytoczyć znacznie więcej. Naszemu Panu nie jest wszystko jedno kto i po co do niego przychodzi. Wbrew rewelacjom, ogłaszanym co jakiś czas przez świat, Słowo Boże mówi jednoznacznie: „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają.” - List do Hebrajczyków 11:6, „Pożądacie, a nie macie, żywicie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się

jedynie o zaspokojenie swych żądz. Cudzołzownicy, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeżeli więc ktoś zamierzałby być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga”. - List Jakuba 4:2-4

Jak więc możemy być pewni, że bez przeszkód dostaniemy się na audiencję u Pana? Nawet z powyższych cytatów wynika jasno co jest niezbędne – żywa wiara (nie tylko w sferze deklaracji), pokora, bezwzględne posłuszeństwo Słowu Bożemu, uznanie własnej grzeszności i usprawiedliwienie jedynie przez śmierć Jezusa, napełnienie Duchem Świętym... Więcej warunków do sprawdzenia na wyciągnięcie ręki. Lepiej sprawdzić, by nie okazało się, że pocałujemy klamkę, gdy nagle znajdzie nas ochota przyjść przed tron Najwyższego.

Najstraszniejsze, że wiele osób nawet nie wie, że wciąż znajduje się w przedpokoju. Powtarzają jakieś słowa niczym magiczne zaklęcia, nie wiedząc co może zapewnić im dostęp do Tronu. ■

Wolność od skupienia na sobie

Timothy Keller

Jakie są oznaki serca, które zostało radykalnie przemienione przez Bożą łaskę? Jakie powinno być nasze serce, jeśli zaufaliśmy Chrystusowi? Nie chodzi tu tylko o moralnie właściwe zachowanie. Możliwym jest postępować szlachetnie, mimo że nasze serce jest wypełnione strachem, pychą lub pragnieniem władzy. Mówimy o sercach, które zostały całkowicie przemienione, przez łaskę Bożą - i jakie są tego efekty w prawdziwym życiu. Skupimy się na fragmencie pierwszego listu Pawła do Koryntian: „A zatem niech się nikt nie chlubi jakimkolwiek człowiekiem. Wszystko bowiem jest

wasze: Paweł, Apollos, Kefas, świat, życie i śmierć, teraźniejszość i przyszłość – wszystko należy do was. Wy zaś do Chrystusa, a Chrystus – do Boga. Oto jak nas traktować: Jako podwładnych Chrystusa, odpowiedzialnych za głoszenie tajemnic Boga. Od obdarzonych odpowiedzialnością wymaga się wierności. Nie ma dla mnie znaczenia, kto mnie będzie rozliczał: wy czy jakiś inny trybunał ludzki. Więcej, nawet sam siebie nie rozliczam. Wprawdzie nie mam sobie nic do zarzucenia, ale to nie dzięki temu jestem usprawiedliwiony. Tym, który mnie rozlicza, jest Pan. Dlatego o niczym nie sądzicie przed czasem. Poczekajcie na Nie-

go. On, gdy przyjdzie, ujawni to, co niejasne, i ukáže motywy serc. Wtedy każdy otrzyma stosowną pochwałę od Boga. Wszystko to odniosłem, bracia, do siebie i do Apollosa. Uczyniłem to dla waszego pouczenia. Chciałbym, abyście na naszym przykładzie nauczyli się nie wykraczać ponad to, co napisano, aby jeden nad drugim nie wynosił się przeciw trzeciemu. Bo od kogo pochodzi wszelkie wyróżnienie? Albo co masz, czego nie otrzymałeś? A jeśli otrzymałeś, to dlaczego szczyisz się tak, jakbyś na to zapracował?" - 1 Kor 3,21-4,7.

Kościół w Koryncie był pełen podziałów. Pierwotnie został założony przez Pawła. Jednak, jak wynika ze wzmianek o Apolosie i Kefasie, później do Koryntu przybyli inni ewangelisci. W związku z tym różni ludzie mieli kontakty z różnymi wybitnymi duszpasterzami. Tak więc jedna osoba była uczniem Pawła, inna została namaszczone przez Apollosa (innego wielkiego nauczyciela), itd. Zamiast być zadowolonymi z tego, że wszyscy mieli relacje z Pawłem lub Apollosem, te relacje stały się podstawą do rozgrywek o władzę. Powstały partie i podziały, które rozdzierały Kościół. Jedna osoba twierdzi, że to ona powinna być liderem, ponieważ była nauczana przez Pawła, świętego Pawła. Inny zaś rości sobie prawo do szczególnej relacji z jakimś innym wybitnym pastorem. I tak dalej.

W tym fragmencie Paweł pokazuje, że przyczyną podziałów jest pycha i chętność. To jest powód, dlaczego nie możemy się dogadać, dlaczego nie ma pokoju na świecie i dlaczego nie możemy żyć w pokoju ze sobą. Spójrzcie, werset 21 rozpoczyna się słowami: "A zatem niech się nikt nie chlubi"; w wersecie 4,7 czytamy: "dlaczego się szczyisz...?". Zwróćcie uwagę zwłaszcza na werset 6, w którym Paweł wzywa, aby „jeden nad drugim nie wynosił się przeciw trzeciemu”.

Paweł mówi: "Żadnej pychy, żadnego

chlubienia się". A więc chodzi nam o cechę pokory. A to oznacza, że wchodzimy w bardzo interesujący temat poczucia własnej wartości.

Aż do XX wieku w kulturach tradycyjnych (i tak jest nadal w większości kultur na świecie) zawsze uważano, że zbyt wysokie mniemanie o sobie jest przyczyną wszelkiego zła na świecie. Co jest powodem większości przestępstw i przemocy na świecie? Dlaczego ludzie są maltretowani? Dlaczego ludzie są okrutni? Dlaczego ludzie robią te złe rzeczy, które robią? Tradycyjnie odpowiedź brzmiała: *hubris* - greckie słowo oznaczające pychę lub zbyt wysokie mniemanie o sobie. Tradycyjnie była to przyczyna, dlaczego ludzie postępują niewłaściwie.

Jednak w naszej współczesnej kulturze zachodniej wykształcił się zupełnie przeciwny konsensus kulturowy. Podstawy współczesnej edukacji, sposób traktowania więźniów, fundamenty większości nowoczesnych przepisów prawnych i punkt wyjścia dla współczesnego poradnictwa są dokładnie odwrotne do tradycyjnego konsensusu. Nasze dzisiejsze przekonanie - i jest ono głęboko zakorzenione we wszystkim - ludzie zachowują się niewłaściwie z powodu braku poczucia własnej wartości i zbyt niskiego mniemania o sobie. Na przykład powodem, dla którego mężowie biją swoje żony, a ludzie zostają przestępcami, jest zbyt niskie mniemanie o sobie. Kiedyś ludzie myśleli, że dzieje się tak dlatego, że mają zbyt wysokie mniemanie o sobie i zbyt wysoką samoocenę. Teraz mówimy, że to dlatego, że mamy zbyt niską samoocenę.

Kilka lat temu w magazynie "New York Times" ukazał się artykuł psycholog Lauren Slater zatytułowany "The Trouble with Self-Esteem" (Kłopoty z poczuciem własnej wartości). Nie był to artykuł przełomowy ani odkrywczy. Po prostu napisała o tym, co eksperci wiedzą od lat. Istotną kwestią jaką poruszyła jest to, że nie ma żadnych dowo-

dów na to, że niska samoocena jest poważnym problemem społecznym. Cytuje trzy aktualne badania na temat poczucia własnej wartości, z których wszystkie prowadzą do takiego wniosku, i stwierdza, że "ludzie z wysokim poczuciem własnej wartości stanowią większe zagrożenie dla otoczenia niż ludzie z niską samooceną, a złe samopoczucie nie jest źródłem największych i najbardziej kosztownych problemów społecznych w naszym kraju".

Dobrze byłoby wyjaśnić, jak to działa i dlaczego tak działa itd. Ale na razie powiedzmy, że ma ona rację, kiedy pisze, że miną lata, zanim to zaakceptujemy. W naszej psychice jest tak głęboko zakorzenione, że brak poczucia własnej wartości jest powodem narkomanii, przestępczości, bicia żon i tak dalej. Slater twierdzi, że zmiana tego poglądu będzie trwała wieki.

Widzisz, teoria niskiej samooceny jako przyczyny niewłaściwego zachowania jest bardzo atrakcyjna. Nie trzeba dokonywać żadnych ocen moralnych, aby poradzić sobie z problemami społecznymi. Wystarczy wspierać ludzi i ich podbudowywać. A w kulturach tradycyjnych żeby sobie z nimi poradzić trzeba było ścigać ludzi, skazywać ich i nazywać złymi!

To, co jest intrygujące w przytoczonym fragmencie 1 Listu do Koryntian, to fakt, że ukazuje on nam podejście do samego siebie i sposób postrzegania samego siebie, który jest całkowicie odmienny zarówno od kultury tradycyjnej, jak i współczesnej, nowoczesnej czy postmodernistycznej. Całkowicie odmienny. Paweł ukazuje nam tutaj trzy rzeczy: 1) Naturalny stan ludzkiego ego; 2) Przemienione poczucie "ja" (które Paweł odkrył i które może być urzeczywistnione przez Ewangelię); oraz 3) Jak uzyskać to przemienione poczucie własnego ja.

1. Naturalny stan ludzkiego ego

W wersecie szóstym Paweł wzywa Ko-

ryntian, aby nie byli już dumni z tego, że ktoś jest ważniejszy od kogoś innego. Może nam się wydawać, że to nic nowego. Oczywiście, że duma jest czymś niewłaściwym. Ale musimy zdać sobie sprawę, że słowo, którego Paweł używa tutaj na określenie pychy, nie jest zwykłym słowem oznaczającym pychę, ale to słowo to *physisōō*. Jest to niezwykle słowo. Paweł używa go tutaj i jeszcze pięć razy w tej konkretnej księdze oraz raz w 2 rozdziale listu do Kolosan. Nie znajdziemy go nigdzie indziej w Biblii, ponieważ jest używane tylko przez Pawła. Wielu komentatorów zdaje sobie sprawę, że jest to dla temat wyjątkowy dla Pawła.

Używając tego szczególnego słowa, Paweł próbuje nauczyć Koryntian czegoś o ludzkim ego. To słowo użyte tutaj na określenie pychy oznacza dosłownie bycie nadmuchiwanym, nabrzmiałym, rozdętym ponad miarę. Jest ono spokrewnione ze słowem oznaczającym "miech". Jest ono bardzo sugestywne. Przywołuje na myśl dość bolesny obraz organu w ludzkim ciele, organu, który jest rozdęty, ponieważ wpompowano w niego tak wiele powietrza. Tak dużo powietrza, że jest on nadmiernie napompowany i gotowy do pęknięcia. Jest spuchnięty, zapalony i rozciągnięty ponad swój właściwy rozmiar. I to właśnie, mówi Paweł, jest stan naturalnego ludzkiego ego.

Ponieważ jest to tak sugestywna i interesująca metafora, myślę, że powinniśmy zastanowić się nad tym obrazem i nad tym, co Paweł chce przez to powiedzieć. Może ujmę to w ten sposób: Myślę, że obraz ten sugeruje cztery rzeczy na temat naturalnego stanu ludzkiego ego: że jest ono puste, bolesne, zajęte i kruche.

Po pierwsze, puste. Obraz wskazuje na fakt, że w centrum ludzkiego ego znajduje się pustka. Ego, które jest nadęte i napompowane, nie ma nic w swoim centrum. Jest puste.

Søren Kierkegaard w swojej książce

„Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć” mówi, że normalnym stanem ludzkiego serca jest próba budowania swojej tożsamości wokół czegoś innego niż Bóg. Pycha duchowa jest iluzją, że jesteśmy kompetentni, by kierować własnym życiem, osiągnąć własne poczucie wartości i znaleźć cel wystarczająco wielki, by nadać sens życiu bez Boga. Søren Kierkegaard mówi, że zwykłe ludzkie ego jest zbudowane na czymś innym niż Bóg. Szuka czegoś, co da mu poczucie wartości, poczucie wyjątkowości, poczucie celu i na tym się buduje. I oczywiście, jak często nam się przypomina, jeśli spróbujesz umieścić cokolwiek w miejscu, które pierwotnie było przeznaczone dla Boga, będzie to zbyt małe. Będzie się tam kręcić. Tak więc pierwszą cechą ludzkiego ego jest to, że jest ono puste.

Po drugie, jest też bolesne. Rozdęte i nadmierne rozdęte ego jest bolesne. Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, że nie zauważasz swojego ciała, dopóki nie dzieje się z nim coś złego? Kiedy chodzimy, zazwyczaj nie myślimy o tym, jak fantastycznie czujemy się rejonie palców u stóp. Albo jak wspaniale pracują dziś nasze łokcie. Myślelibyśmy tak tylko wtedy, gdyby wcześniej coś było z nimi nie tak. Dzieje się tak dlatego, że poszczególne części naszego ciała zwracają na siebie uwagę tylko wtedy, gdy jest z nimi coś nie tak.

Ego często boli. Dzieje się tak dlatego, że jest z nim coś niewiarygodnie nie tak. Coś niewiarygodnie nie tak. Zawsze zwraca na siebie uwagę - robi to każdego dnia. Ciągle każe nam myśleć o tym, jak wyglądamy i jak jesteśmy traktowani. Ludzie czasem mówią, że ich uczucia zostały zranione. Ale naszych uczuć nie da się zranić! To ego jest tym, co jest zranione - moje poczucie własnej wartości, mojej tożsamości. Nasze uczucia są w porządku! To moje ego jest tym, co boli.

Chodzenie nie sprawia, że bolą mnie

palce u stóp, chyba że już coś z nimi było nie tak. Moje ego nie bolałoby, gdyby coś z nim nie było nie tak. Pomyśl o tym. Bardzo trudno jest przeżyć przez cały dzień, nie czując się pominiętym lub zignorowanym, nie czując się głupio lub nie mając do siebie pretensji. Dzieje się tak dlatego, że coś jest nie tak z moim ego. Coś jest nie tak z moją tożsamością. Coś jest nie tak z moim poczuciem własnej wartości. Nigdy nie jest ono szczęśliwe. Zawsze zwraca na siebie uwagę.

A więc, po pierwsze, jest puste. Po drugie, ponieważ jest jak rozdęty żołądek, jest również bolesne. I, po trzecie, ego jest niewiarygodnie zajęte - innymi słowy, zawsze zwraca na siebie uwagę. Jest niewiarygodnie zajęte próbami wypełnienia pustki. I jest bardzo zajęte zwłaszcza dwiema rzeczami - porównywaniem i przechwalaniem się. Obie te rzeczy można dostrzec w tym fragmencie. Po pierwsze, zauważmy, że w wersecie 6 że po słowach „wynosić się” nie ma kropki. Paweł nie mówi: „aby jeden nad drugim nie wynosił się”. Nie, on mówi: „aby jeden nad drugim nie wynosił się przeciw trzeciemu”. To jest właśnie istota tego, co to znaczy mieć normalne ludzkie ego. Normalne ludzkie ego próbuje wypełnić swoją pustkę i poradzić sobie z dyskomfortem poprzez porównywanie się z innymi ludźmi. Cały czas.

W swoim znanym rozdziale na temat pychy w książce „Chrześcijaństwo po prostu”, C.S. Lewis zwraca uwagę na to, że duma jest z natury konkurencyjna. To właśnie współzawodnictwo leży u podstaw pychy. „Pycha nie czerpie przyjemności z posiadania czegoś, a jedynie z posiadania więcej tego czegoś, niż ma inna osoba. Mówimy, że ludzie są dumni z tego, że są bogaci, mądrzy lub przystojni, ale tak nie jest. Są dumni z tego, że są bogatsi, sprytniejsi lub przystojniejsi od innych”.

Innymi słowy, jesteśmy dumni tylko z

tego, że odnosimy większe sukcesy, jesteśmy bardziej inteligentni lub bardziej przystojni niż inni, a kiedy znajdujemy się w obecności kogoś, kto odnosi większe sukcesy, jest bardziej inteligentny i przystojny niż my, tracimy całą przyjemność z tego, co mieliśmy. Dzieje się tak dlatego, że tak naprawdę nie mieliśmy z tego przyjemności. Byliśmy z tego dumni. Jak mówi Lewis, pycha to przyjemność z posiadania więcej niż inni. Pycha to przyjemność z bycia kimś więcej niż inni. Żąda może skłonić mężczyznę do przespania się z piękną kobietą - ale przynajmniej sprawia, że jej pragnie. Pycha popycha mężczyznę do przespania się z piękną kobietą tylko po to, by udowodnić, że może to zrobić, że jest ponad innymi. Pycha niszczy zdolność do czerpania jakiegokolwiek prawdziwej przyjemności.

Kiedy byłem w szkole, moja mama ciągle mówiła: „Wiesz, kochanie, powinienesz zapisać się do klubu szachowego”. Odpowiadałem: „Mamo, nie cierpię szachów”. „Tak, wiem” - odpowiadała - „ale to będzie dobrze wyglądało w twoim podaniu na studia”. Próbowwała ponownie: „Czy w każdą sobotę rano w centrum miasta nie karmią bezdomnych i głodnych? Dlaczego nie zgłosisz się na ochotnika?” „Mamo” - mówiłem - „nie znoszę tego typu rzeczy”. Dostawałem taką samą odpowiedź: „Wiem, kochanie, ale to by bardzo dobrze wyglądało w twoim podaniu na studia”. W szkole robiłem więc różne rzeczy, które zupełnie mnie nie interesowały. Po prostu budowałem życiorys. To jest to, co nasze ego robi przez cały czas. Wykonujemy pracę, która nie sprawia nam przyjemności, stosujemy diety, które nie sprawiają nam przyjemności. Robimy różne rzeczy nie dla samej przyjemności ich robienia, ale dlatego, że próbujemy zbudować imponujący życiorys. Porównując się z innymi ludźmi i starając się wyglądać lepiej niż inni, chętnie się. Próbując się zarekomendować, próbujemy stworzyć życiorys

własnej wartości, ponieważ rozpaczliwie pragniemy wypełnić nasze poczucie nieadekwatności i pustki. Ego jest bardzo zajęte. Cały czas zajęte.

I wreszcie, oprócz tego, że ego jest puste, bolesne i zajęte, jest też kruche. Dzieje się tak dlatego, że wszystko, co jest nadmiernie napompowane, jest w bezpośrednim niebezpieczeństwie, że zostanie z niego spuszczone powietrze - jak nadmuchany balon.

Jeśli jesteśmy nadęci powietrzem, a nie wypełnieni czymś stałym, to bycie nadmuchanym lub pozbawionym z powietrza sprowadza się do tego samego. Kompleks wyższości i kompleks niższości są w zasadzie takie same. Oba są skutkiem bycia nadmiernie napompowanym. Osoba z kompleksem wyższości jest nadmiernie napompowana i grozi jej spuszczenie powietrza; osoba z kompleksem niższości już tego doświadczyła. Osoba z kompleksem niższości powie ci, że nienawidzi siebie i powie sobie, że nienawidzi siebie. Straciła powietrze i pewność siebie. Utrata powietrza oznacza, że wcześniej było się nadmuchanym. Wypompowany lub w bezpośrednim niebezpieczeństwie spuszczenia powietrza - to wszystko jest tym samym. I to właśnie sprawia, że ego jest kruche.

Puste, bolesne, zajęte i dlatego kruche. Pozwólcie, że podam wam doskonały przykład. Wcale nie próbuję ukazać tej osoby jako gorszej od innych ludzi. W rzeczywistości wykazuje ona ogromną samoświadomość i bardzo ją podziwiam. Ale jeśli chcesz poznać doskonały przykład tego, o czym mówię, oto fragment wywiadu z Madonną, który jakiś czas temu ukazał się w Vogue, gdzie Madonna opowiada o swojej karierze. Oto co mówi: „To co napędza moje życie to lęk przed byciem przeciętną. To zawsze mnie popycha. Przełamuję go i odczuwam że jestem wyjątkową istotą ludzką, ale potem czuję, że nadal jestem przeciętną

i nieciekawa, chyba że zrobię coś innego. Bo choć stałam się kimś, wciąż muszę udowodniać, że nim jestem. Moja walka nigdy się nie skończyła i chyba nigdy się nie skończy".

Powiem wam jedno: Madonna zna siebie sama lepiej, niż większość z nas. Za każdym razem, gdy coś osiągnie, ma takie właśnie myśli: „Teraz mam dowód, że jestem kimś. Ale następnego dnia zdaję sobie sprawę, że jeśli nie będę dalej działać, to nie będę kimś. Moje ego nie może być zaspokojone. Moje poczucie własnej wartości, moja potrzeba pewności, że jestem kimś - nie są zaspokojone. Ciągłe wydaje mi się, że zdobyłam je dzięki temu, co mówią o mnie ludzie, co piszą w czasopiśmie i gazetach. Ale następnego dnia muszę iść i szukać gdzie indziej. Dlaczego? Ponieważ moje ego jest nienasycone. To czarna dziura. Nie ważne, ile do niej wrzucę, szafka jest pusta. Codziennie rano wkładam do niej różne rzeczy, karmię ją, a następnego wieczoru

jest już pusta. Stałam się kimś - ale wciąż muszę się stać kimś". Można by pomyśleć, że jest neurotyczką. Nie, ona zna siebie. Wyprowadza większość z nas.

To jest normalny stan ludzkiego "ja". O tym właśnie Paweł mówi do Koryntian. Wszyscy ci ludzie, którzy walczą o Niego i roszczą sobie prawo do szczególnej relacji z Nim, okazują ogromne pokłady pychy. Nie potrafią cieszyć się z tego, że znają Pawła. Muszą wykorzystywać swoją relację z nim do wzajemnej rywalizacji w kościele.

Paweł chce, aby wiedzieli, jaką różnicę robi ewangelia i jak ewangelia zmieniła jego życie. Spójrz na wersety 3 i 4. Paweł pokazuje im, jak ewangelia zmieniła jego poczucie własnej wartości, jego poczucie własnej wartości i jego tożsamość. Jego ego funkcjonuje teraz w zupełnie inny sposób.

2. Przemienione spojrzenie na siebie

Zobacz, co on mówi. W wersety 1 i 2



przypomina im, że jest sługą i że ma do wykonania zadanie. Następnie jednak mówi, że w związku z tą rolą niewiele go obchodzi, czy zostanie osądzony przez nich, czy przez jakikolwiek ludzki sąd (wersety 3 i 4). Słowo "sędzia" ma tu to samo znaczenie, co słowo "wyrok". Jest to rzecz, której pragnie Madonna - ten nieuchwytny werdykt czy pieczęć aprobaty. Paweł nie oczekuje od Koryntian - ani od żadnego ludzkiego sądu - werdyktu, że jest kimś.

Paweł mówi więc do Koryntian, że nie dba o to, co oni o nim myślą. Nie dba o to, co ktokolwiek o nim myśli. W rzeczywistości jego tożsamość nie zależy od tego, co mówią ludzie. To tak, jakby mówił: "Nie obchodzi mnie, co ty myślisz. Nie obchodzi mnie, co myślą inni". Wartość własna Pawła, jego samoocena, jego tożsamość nie jest w żaden sposób związana z ich werdyktem i ich oceną.

Tożsamość Pawła może nie być związana z opinią innych ludzi na jego temat - ale jak możemy dojść do punktu, w którym nie będziemy kontrolowani przez to, co ludzie o nas myślą? Jak myślisz, jak do tego dojść? Większość ludzi powiedziałaby, że jest to bardzo oczywiste. Praktycznie każdy doradca, jakiego znam, powiedziałby, że nie powinno mieć znaczenia, co myślą o nas inni. Mówią nam, że nie powinniśmy żyć zgodnie z tym, co mówią inni ludzie. Nie powinni się liczyć ich standardy. Nie powinno mieć znaczenia, co oni o nas myślą. Jedyną rzeczą, która powinna mnie obchodzić, jest to, co ja myślę o sobie. Nie chodzi tu o standardy innych ludzi. Powinienem mieć na uwadze tylko to, co ja uważam za swoje standardy. Powinienem wybrać swoje własne standardy. Dlatego rada doradców brzmi: "Zdecyduj, kim chcesz być, a potem bądź tym kimś", ponieważ liczy się tylko to, co sam o sobie myślisz.

Jeśli ktoś ma problem z niską samooceną, we współczesnym świecie wydaje się,

że istnieje tylko jeden sposób radzenia sobie z tym problemem. Jest to radzenie sobie z nim za pomocą wysokiej samooceny. Mówimy komuś, że musi zobaczyć, że jest wspaniałą osobą, musi zobaczyć, jaki jest wspaniały. Mówimy, żeby spojrzeć na wszystkie wspaniałe rzeczy, które osiągnął. Mówimy, że musi przestać przejmować się tym, co ludzie o nim mówią. Mówimy im, że powinni sami wyznaczyć sobie standardy i je osiągnąć - a potem *sami* siebie oceniać.

Podążcie Pawła nie mogłoby być bardziej odmienne. Nie przejmuję się tym, czy jest oceniany przez Koryntian, czy przez jakikolwiek sąd ludzki. I posuwa się o krok dalej: nie osądza nawet samego siebie. To tak, jakby mówił: "Nie obchodzi mnie, co ty myślisz - ale nie obchodzi mnie też, co ja myślę. Mam bardzo niskie mniemanie o twojej opinii o mnie - ale mam też bardzo niskie mniemanie o mojej opinii o mnie". To, że ma czyste sumienie, nie ma znaczenia. Przyjrzyjcie się uważnie temu, co mówi w wersecie 4: *"Wprawdzie nie mam sobie nic do zarzucenia, ale to nie dzięki temu jestem usprawiedliwiony"*. Jego sumienie może być czyste - ale on wie, że nawet jeśli ma czyste sumienie, to nie oznacza to, że jest niewinny. Hitler mógł mieć czyste sumienie, ale to nie znaczy, że był niewinny.

Co powiedziałby Paweł tym, którzy mówią mu, aby sam ustalał swoje standardy? Powiedziałby, że to pułapka. Pułapka, w którą on nie wpadnie. Widzisz, pułapką jest mówienie, że nie powinniśmy się przejmować standardami innych, tylko ustalać własne. To nie jest odpowiedź. Podnoszenie poczucia własnej wartości poprzez spełnianie własnych lub cudzych standardów brzmi jak świetne rozwiązanie. Ale to nie przynosi rezultatów. Nie da się tego osiągnąć. Nie mogę sprostać standardom moich rodziców - i czuję się przez to okropnie. Nie mogę sprostać twoim standardom - i to sprawia, że czuję się okropnie. Nie mo-

gę sprostać standardom społeczeństwa - i to sprawia, że czuję się okropnie. Nie mogę sprostać standardom innych społeczeństw - to sprawia, że czuję się okropnie. Może rozwiązaniem jest ustanowienie własnych standardów? Ale ja też nie mogę ich przestrzegać - i to sprawia, że czuję się okropnie, chyba że ustanowię niewiarygodnie niskie standardy. Czy to jest rozwiązaniem? Wcale nie. To sprawia, że czuję się okropnie, ponieważ zdaję sobie sprawę, że jestem typem osoby, która ma niskie standardy. Podnoszenie poczucia własnej wartości poprzez próby sprostania własnym lub cudzym standardom to pułapka. To nie jest odpowiedź.

Dlatego Paweł nie szuka u Koryntian swojej tożsamości. Nie idzie do nich po werdykt, że jest "kimś". Nie otrzymuje od nich tego poczucia tożsamości. Ale nie czerpie go także od siebie. Wie, że próba znalezienia poczucia własnej wartości poprzez spełnianie pewnych standardów jest pułapką. Teraz zaczynamy odkrywać, gdzie Paweł znajduje to poczucie siebie, poczucie tożsamości. Czuj się ostrzeżony! W tym momencie schodzi on z naszej mapy. Wkracza na terytorium, o którym nic nie wiemy.

Paweł był człowiekiem niezwyklej rangi. Myślę, że trudno nie zgodzić się z opinią, że jest on jednym z sześciu lub siedmiu najbardziej wpływowych przywódców w historii ludzkości. Jeden z najbardziej wpływowych ludzi w historii. Miał ogromny wpływ, niesamowitą pewność siebie. Szedł naprzód i nic go nie powstrzymywało. A jednak w 1 Liście do Tymoteusza mówi: *"Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników – z których ja jestem pierwszy"* (1 Tm 1,15). Nie ja byłem pierwszy, ale ja jestem pierwszy. Albo: *"Jestem najgorszy"*. To jest poza naszymi mapami. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do kogoś, kto z niewiarygodną pewnością siebie wygłasza na ohotnika opinię, że jest jednym z naj-

gorszych ludzi. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do kogoś, kto jest całkowicie uczciwy i całkowicie świadomy wszelkiego rodzaju wad moralnych, a mimo to zachowuje niezwykle opanowanie i pewność siebie.

My tego nie potrafimy. Wiecie dlaczego? Ponieważ osądzamy samych siebie. Ale Paweł nie chce tego robić. Kiedy mówi, że nie pozwala, aby Koryntianie go osądzali ani nie osądza samego siebie, mówi, że wie o swoich grzechach, ale nie łączy ich ze sobą i ze swoją tożsamością. Jego grzechy i jego tożsamość nie są ze sobą powiązane. Odmawia grania w tę grę. Nie skupia się na grzechu i nie pozwala, aby zniszczył on jego poczucie tożsamości. Nie będzie tego łączył. Nie skupia się też na osiągnięciach i nie gratuluje sobie z ich powodu. Widzi w sobie wszelkiego rodzaju grzechy - i wszelkiego rodzaju osiągnięcia - ale nie chce ich łączyć ze sobą ani ze swoją tożsamością. Tak więc, chociaż wie, że jest głównym z grzeszników, fakt ten nie powstrzymuje go przed robieniem rzeczy, do których jest powołany.

Nie moglibyśmy się bardziej różnić od Pawła. Jeśli uważam, że jestem złym człowiekiem, nie mam żadnej pewności siebie. Jeśli myślę o sobie, że jestem grzesznikiem, kimś, kto jest przepełniony pychą, kimś, kto jest przepełniony żądzą, gniewem, chciwością i tym wszystkim, o czym Paweł mówi, że jest przepełniony, nie mam żadnej pewności siebie. Nie, ponieważ sami siebie osądzamy. Wyznaczamy sobie standardy, a potem się potępiamy. W ten sposób ego nigdy nie będzie usatysfakcjonowane. Nigdy!

Paweł mówi coś zadziwiającego. „Nie obchodzi mnie, co ty myślisz, i nie obchodzi mnie, co ja myślę”. Wprowadza nas na nowe terytorium, o którym nic nie wiemy. Jego ego nie jest nadęte, jest wypełnione. Mówi o pokorze - choć nie lubię używać słowa "pokora", ponieważ w niczym nie

przypomina to naszego wyobrażenia o pokorze. Paweł mówi, że dotarł do miejsca, w którym jego ego nie zwraca na siebie większej uwagi niż inne części jego ciała. Dotarł do miejsca, w którym nie myśli już o sobie. Kiedy robi coś złego lub coś dobrego, nie wiąże tego już z samym sobą.

C.S. Lewis w książce „Chrześcijaństwo po prostu”, na samym końcu rozdziału dotyczącego pychy, dokonuje błyskotliwego spostrzeżenia na temat ewangelicznej pokory. Lewis stwierdza, że gdybyśmy spotkali prawdziwie pokorną osobę, nigdy nie wyszlibyśmy od niej z przekonaniem, że jest pokorna. Nie powtarzałyby nam ciągle, że jest nikim (ponieważ osoba, która ciągle powtarza, że jest nikim, jest w rzeczywistości osobą zapatrzoną w siebie). Tym, co zapamiętalibyśmy ze spotkania z prawdziwie ewangelicznie pokorną osobą, jest to, jak bardzo wydawała się ona nami zainteresowana. Bo istotą ewangelicznej pokory nie jest myślenie o sobie więcej lub mniej, ale myślenie o sobie mniej.

Ewangeliczna pokora to brak potrzeby myślenia o sobie. Brak potrzeby łączenia rzeczy ze mną samym. To koniec z myślami typu: "Jestem w tym pokoju z tymi ludźmi, czy to sprawia, że dobrze wyglądam? Czy chcę tu być?". Prawdziwa ewangeliczna pokora oznacza, że przestaję wiązać każde doświadczenie, każdą rozmowę z sobą samym. W rzeczywistości przestaję myśleć o sobie. Wolność od skupienia na samym sobie. Błogosławiony odpoczynek, który przynosi tylko zapomnienie o sobie.

Prawdziwa ewangeliczna pokora oznacza ego, które nie jest nadęte, ale wypełnione. To jest zupełnie wyjątkowe. Czy mówimy o wysokiej samoocenie? Nie. Czy jest to więc niska samoocena? Z pewnością nie. Nie chodzi tu o poczucie własnej wartości. Paweł po prostu nie chce grać w tę grę. Mówi: "Nie obchodzi mnie twoja opinia, ale nie obchodzi mnie też tak bardzo moja opi-

nia" - i w tym tkwi sekret. Prawdziwie ewangelicznie pokorna osoba nie jest osobą nienawidzącą siebie ani kochającą siebie, ale osobą pokorną wobec ewangelii. Prawdziwie ewangelicznie pokorna osoba to osoba która nie skupia się na sobie, której ego jest takie samo, jak palce u nóg. Po prostu działa. Nie zwraca na siebie uwagi. Palce u nóg po prostu działają; ego po prostu działa. Ani jedno, ani drugie nie zwraca na siebie uwagi.

Oto jeden mały test. Osoba zapominająca o sobie nigdy nie byłaby szczególnie zraniona przez krytykę. Nie zdruzgotałaby jej, nie zakłócałaby jej snu, nie przeszkadzałaby jej. Dlaczego? Ponieważ osoba, która jest zdruzgotana krytyką, przywiązuje zbyt dużą wagę do tego, co myślą inni ludzie, do opinii innych. Świat mówi osobie, która ma cienką skórę i jest zdruzgotana krytyką, aby sobie z nią poradziła, mówiąc: "Kogo obchodzi, co oni myślą? Ja wiem, co ja myślę. Kogo obchodzi, co myśli motłoch? Mnie to nie przeszkadza". Ludzie są albo zdruzgotani krytyką - albo nie są zdruzgotani krytyką, ponieważ jej nie słuchają. Nie słuchają jej i nie wyciągają z niej wniosków, bo ich to nie obchodzi. Wiedzą, kim są i co myślą. Innymi słowy, naszym jedynym rozwiązaniem problemu niskiej samooceny jest pycha. Ale to nie jest rozwiązanie. Zarówno niska samoocena, jak i duma są strasliwymi przeszkodami dla naszej przyszłości i dla wszystkich wokół nas.

Osoba, która nie skupia się na sobie, stanowi zupełne przeciwieństwo. Kiedy ktoś, kogo ego nie jest nadęte, ale wypełnione, otrzymuje krytykę, nie jest to dla niego druzgocące. Słucha jej i postrzega ją jako okazję do zmiany. Brzmi idealistycznie? Im lepiej rozumiemy Ewangelię, tym bardziej chcemy się zmienić. Przyjaciele, czy nie chcielibyście być ludźmi, którzy nie potrzebują zaszczytów - ani się ich nie boją? Kimś, kto nie pragnie uznania, a z dru-

giej strony nie jest nim śmiertelnie przerażony? Czy nie chcesz być taką osobą, która, widząc siebie w lustrze lub na wystawie sklepowej, nie zachwyca się tym, co widzi, ale też nie wzdraga się? Czy nie chciałbyś być typem osoby, która w swoim wyimaginowanym życiu nie siedzi i nie fantazjuje o sukcesach, które dadzą jej przewagę nad innymi? A może masz skłonność do bicia się w piersi i dręczenia się żalem? Czy nie chciałbyś się od nich uwolnić? Czy nie chciałbyś być tyżwiarzem, który zdobywa srebro, a mimo to jest zachwycony trzema potrójnymi skokami, które wykonał zdobywca złotego medalu? Kochać to tak, jak kocha się wschód słońca? Kochać sam fakt, że to się udało? Żeby nie miało znaczenia, czy to był ich sukces, czy twój. Nie dbać o to, czy oni to zrobili, czy ty to zrobiłeś. Jesteś tak samo szczęśliwy, że oni to zrobili, jak gdybyś sam to zrobił - bo po prostu jesteś szczęśliwy, że to widzisz.

Pewnie powiesz, że nie znasz nikogo takiego. Ale to jest możliwe i dla ciebie i dla mnie, jeśli nadal będziemy podążać tam, dokąd zmierza Paweł. Mogę zacząć cieszyć się rzeczami, które nie są związane z moją osobą. W mojej pracy nie chodzi o mnie, w tyżwiarstwie nie chodzi o mnie, w romanсах nie chodzi o mnie, w randkach nie chodzi o mnie. Mogę cieszyć się rzeczami takimi, jakimi są. Nie służą tylko do budowania mojego CV. Nie służą tylko po to, by dobrze wyglądać w podaniu o pracę czy na studia. Nie są tylko sposobem na zapewnienie pustki. Czy nie chcielibyście tego? To jest poza naszą mapą. To jest ewangeliczna pokora, błogosławione zapomnienie o sobie. Nie myśleć o sobie więcej, jak w kulturach nowoczesnych, ani mniej, jak w kulturach tradycyjnych. Po prostu myśleć o sobie mniej.

3. Jak uzyskać to przemienione spojrzenie na siebie?

W jaki sposób Paweł osiągnął to błogo-

stawione zapomnienie o sobie? Mówi nam o tym, ale musimy uważnie się temu przyrzec. Najpierw mówi: "Nie dbam o to, co wy myślicie, ale nie dbam o to, co ja myślę". Innymi słowy, nie oczekuje wyroku od nich, ani od siebie samego. Następnie mówi: *"Wprawdzie nie mam sobie nic do zarzucenia, ale to nie dzięki temu jestem usprawiedliwiony"*. Słowo przetłumaczone na "usprawiedliwiony" pochodzi od słowa "usprawiedliwić". Słowo "usprawiedliwić" jest tym samym, którego Paweł używa w Listach do Rzymian i Galacjan. Paweł mówi tutaj, że nawet jeśli jego sumienie jest czyste, to go to nie usprawiedliwia.

Tym, czego szuka Paweł, czego szuka Madonna, czego szukamy my wszyscy, jest ostateczny werdykt, że jesteśmy ważni i wartościowi. Tego ostatecznego werdyktu szukamy każdego dnia we wszystkich sytuacjach i wśród ludzi, którzy nas otaczają. A to oznacza, że każdego dnia odbywa się nasz proces. Każdego dnia ponownie stajemy na sali sądowej. Ale czy zauważyliście, jak Paweł mówi, że nie dba o to, co myślą o nim Koryntianie, ani co sądzi o nim jakikolwiek ludzki sąd? To dziwne, że mówi o sądach - przecież Koryntianie nie są sądem. Myślę, że mówi metaforycznie. Mówi, że problem z poczuciem własnej wartości - niezależnie od tego, czy jest ono wysokie, czy niskie - polega na tym, że każdego dnia znajdujemy się na sali sądowej. Każdego dnia jesteśmy sądzeni. W ten sposób działa tożsamość każdego człowieka. Na sali sądowej mamy oskarżyciela i obrońcę. I wszystko, co robimy, jest dostarczaniem dowodów dla oskarżenia lub dowodów dla obrony. W niektóre dni czujemy, że wygrywamy proces, a w inne, że go przegrywamy. Ale Paweł mówi, że odkrył tajemnicę. Dla niego proces się skończył. Wyszedł z sali sądowej. Już go nie ma. To już koniec. Bo ostateczny werdykt już zapadł.

Jak to możliwe? Paweł ujął to bardzo



prosto. On wie, że oni nie mogą go usprawiedliwić. Wie, że sam nie może się usprawiedliwić. I co mówi? Mówi, że to Pan go osądza. Liczy się tylko Jego zdanie.

Czy zdajesz sobie sprawę, że tylko dobra nowina Jezusa Chrystusa głosi, że otrzymujesz wyrok przed wykonaniem? Ateista może powiedzieć, że jego obraz siebie bierze się z tego, że jest dobrym człowiekiem. Jest dobrym człowiekiem i ma nadzieję, że w końcu otrzyma werdykt, który potwierdzi, że jest dobrym człowiekiem. Działania prowadzą do werdyktu. Również dla buddystów działania prowadzą do werdyktu. Jeśli jesteś muzułmaninem, działania prowadzą do wyroku. Wszystko to oznacza, że każdego dnia znajdujesz się na sali sądowej, każdego dnia jesteś sądzony. I to jest problem. Ale Paweł mówi, że w chrześcijaństwie wyrok prowadzi do wykonania. To nie wyniki prowadzą do wyroku. W chrześcijaństwie w chwili, gdy zaczynam wierzyć, Bóg mówi: *"Oto mój ukochany Syn, źródło mojej radości"*. Albo weźmy Rz 8,1,

gdzie czytamy *"Teraz zatem nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie"*. W chrześcijaństwie, w chwili, gdy zaczynamy wierzyć, Bóg przypisuje nam doskonałe zasługi Chrystusa, tak jakby były one naszymi własnymi, i adoptuje nas do swojej rodziny. Innymi słowy, Bóg może powiedzieć do nas tak, jak kiedyś powiedział do Chrystusa: *"Ty jesteś moim ukochanym Synem, źródłem mojej radości"*.

Widzisz, werdykt już został postawiony. A teraz ja działam na podstawie tego wyroku. Ponieważ On mnie kocha i akceptuje, nie muszę robić czegoś tylko po to, aby podbudować swój życiorys. Nie muszę robić czegoś po to, aby dobrze wyglądać. Mogę coś robić dla samej radości robienia tego czegoś. Mogę pomagać ludziom, aby pomagać ludziom - nie po to, aby poczuć się lepiej we własnej skórze, nie po to, aby wypełnić pustkę.

W przypadku każdej innej formy tożsamości i każdej innej "odznaki" czy wyróżnienia, jakie możemy sobie przyznać, zaw-

sze chodzi o to, by werdykt pochodził z wykonania. Możemy znaleźć bezpieczeństwo w określeniu siebie jako osoby dobrej, wolnej, religijnej, moralnej. Cokolwiek to jest, zawsze jest tak samo: przedstawienie prowadzi do werdyktu. Ale werdykt nigdy nie nadchodzi. Madonna tak powiedziała i wie o czym mówi. Madonna robiła rzeczy, których my nigdy nie zrobimy - i to wciąż za mało. Madonna ma ogromny talent i odwagę. Ale nawet Madonna, pomimo wszystkiego, co robiła, mówi, że wciąż nie znalazła ostatecznego werdyktu, którego szuka. Nasze działanie nigdy nie uzyskuje ostatecznego werdyktu.

Ale w chrześcijaństwie werdykt może umożliwić ci działanie. Tak, werdykt może umożliwić ci działanie. Jak to możliwe? Oto odpowiedź Pawła: nie ma go na sali sądowej, nie toczy się już jego proces. W jaki sposób? Ponieważ zamiast niego na sądowny był Jezus Chrystus. Jezus wszedł na salę sądową. Stał przed sądem. Był to niesprawiedliwy proces w nielegalnym sądzie - ale On się nie skarżył. Jak baranek prowadzony na rzeź, milczał. Uderzano Go, bito, skazano na śmierć. Dlaczego? W zastępstwie za nas. Wziął na siebie potępienie, na które zasługujemy; stanął w obliczu próby, która powinna być naszym udziałem, abyśmy nie musieli już więcej doświadczać żadnych prób. Potrzebuję więc po prostu prosić Boga, aby przyjął mnie ze względu na to, co uczynił Pan Jezus. Wtedy jedyna osoba, której zdanie się liczy, spojrzy na mnie i uzna mnie za cenniejszego niż wszystkie klejnoty na ziemi.

Jak możemy się teraz martwić, że ktoś nas zlekceważy? Jak możemy się teraz martwić, że nas zignorują? Jak możemy tak bardzo przejmować się tym, jak wyglądamy w lustrze?

Pozwólcie mi powiedzieć słowo do tych, dla których to wszystko jest nowe. Być może chcielibyście w to wierzyć. Oto, co

chciałbym powiedzieć - niektórzy ludzie nigdy nie rozumieli różnicy między tożsamością chrześcijańską, a jakąkolwiek inną. Nazywają siebie chrześcijanami, uważają, że ich zachowanie mieści się w górnej części skali, chodzą do kościoła i mają nadzieję, że pewnego dnia Bóg zabierze ich do domu. Pozwólcie mi powiedzieć, że prawdziwa tożsamość chrześcijańska działa zupełnie inaczej, niż jakąkolwiek inną tożsamość. Zapomnienie o samym sobie wyprowadza cię z sali sądowej. Proces jest zakończony. Werdykt jest już wydany. Być może to jest coś nowego. Szukajcie dalej. Drażcie. Zadaвайте pytania. Jest jeszcze wiele do odkrycia. W krótkim czasie poruszyłem wiele tematów. Jest jeszcze wiele elementów układanki, które trzeba poskładać w całość - dlaczego Jezus musiał umrzeć? Dlaczego powstał z martwych? Czy naprawdę był Synem Bożym? Szukaj dalej, aż zrozumiesz cały obraz.

Ale może ty jesteś w innej sytuacji - wierzysz w ewangelię, może robisz to od lat. Ale... i to jest duże "ale"... każdego dnia czujesz, że znowu jesteś wciągany na salę sądową. Nie czujesz, że żyjesz tak, jak mówi Paweł. Znowu dajesz się wciągnąć. Mogę wam tylko powiedzieć, że za każdym razem, kiedy się modlimy, musimy na nowo przeżywać ewangelię. Musimy ją przeżywać za każdym razem, kiedy idziemy do kościoła. Musimy przeżywać ewangelię na nowo na miejscu i zadawać sobie pytanie, co robimy na sali sądowej. Nie powinno nas tam być. Proces został odwołany.

Podobnie jak Paweł, możemy powiedzieć: "Nie obchodzi mnie, co myślisz. Nie obchodzi mnie nawet to, co ja myślę. Obchodzi mnie tylko to, co myśli Pan". On zaś powiedział: *"Teraz zatem nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie"* oraz *"Ty jesteś moim ukochanym Synem, źródłem mojej radości"*. ■

Pokora - klejnot świętych

Andrew Murray

Jeśli zwrócimy uwagę na to, jakimi słowy nasz Pan określa swój stosunek do Ojca, zauważymy, że w odniesieniu do siebie samego wciąż na nowo używa wyrażen: „nie” i „nic”. Owo „nie ja”, za pomocą którego Paweł (Gal 2,20) charakteryzuje swój stosunek do Chrystusa, trafnie oddaje to, co Chrystus ze swej strony mówi o swoim stosunku do Ojca:

„Nie może Syn sam od siebie nic czynić.” (Jn 5,19).

„Nie mogę sam z siebie nic uczynić. Jak słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo staram się pełnić nie moją wolę, lecz wolę tego, który mnie posłał.” (Jn 5,30).

„Nie przyjmuję chwały od ludzi.” (Jn 5,41).

„Zstąpiłem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją.” (Jn 6,38).

„Nauka moja nie jest moja.” (Jn 7,16).

„Sam od siebie nie przyszedłem, gdyż godzin wiary jest Ten, który mnie posłał.” (Jn 7,28).

„Ja zaś nie szukam własnej chwały.” (Jn 8,50).

„Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię.” (Jn 14,10).

„Słowo, które słyszyście, nie jest moim słowem.” (Jn 14,24).

Słowa te ukazują nam najgłębsze korzenie życia Chrystusa. Pozwalają nam poznać, w jaki sposób Ojciec mógł działać przez Jezusa w potężnym dziele zbawienia. Pokazuje nam usposobienie serca, właściwe Jezusowi jako Synowi Ojca. Oświełają nam właściwą istotę zbawienia i prawdziwe życie, udostępnione nam przez Jezusa. On sam był niczym po to, aby Bóg mógł być wszystkim. Całkowicie wyrzekł się własnej woli i swojej własnej mocy, ażeby mógł w

Nim działać Ojciec. O swojej własnej mocy, swojej chwale, swoim działaniu i swojej nauce mówił: „To nie ja; ja jestem niczym, Ojciec jest wszystkim; sam siebie oddałem Ojcu, aby mógł we mnie działać.”

Wielu ludzi sądzi, że pokora pozbawia nas wszystkiego, co szlachetne, śmiałe i odważne. Gdybyśmy mogli dostrzec, że sprawy mają się akurat odwrotnie, że mianowicie w pokorze wyraża się szlachectwo Królestwa Niebieskiego, królewska natura Pana wszystkich panów, że jest coś boskiego w tym, by się poniżyć i zostać sługą wszystkich! Pokora nie ma również nic wspólnego z krzywdą i upośledzeniem, jak wielu się obawia. Owszem – jest ona jedyną drogą do prawdziwej radości, gdyż przez nią Jezus zamieszkuje w nas; w niej spoczywa na nas Jego moc.

Jezus, jedynie w swoim rodzaju cichy i pokorny, wzywa nas, byśmy od Niego uczyli się drogi do Boga. Dlatego wciąż na nowo rozważajmy, co Pismo Święte mówi na temat tego najwyborniejszego dobra, jakim jest pokora, aż napętnią się nią nasze serca i myśli. Tym, czego nam najpilniej potrzeba, jest pokora i możemy być przekonani, że Jezus z całą pewnością obdaruje nas tym, czym sam jest! Jako Ten, który jest z serca cichy i pokorny, wejdzie do każdego spragnionego serca i dokona w nim swego dzieła.

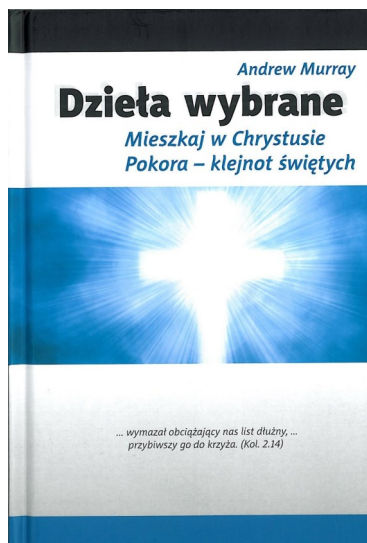
Nie jeden, który próbował upokorzyć się przez samoodrzucenie i samooskarżenie, musiał pewnego dnia stwierdzić ze zniechęceniem, że na tej drodze nie potrafił się zbliżyć ani na krok do prawdziwej pokory,

odznaczającej się uprzejmością, miłosierdziem, łagodnością i cierpliwością. Jeżeli nawet w największym samowyrzeczeniu będziemy się zajmować własnym „ja”, nigdy nie zdołamy się od niego uwolnić. Jedynie objawienie Boga, ukazujące się nie tylko w potępiającym grzech prawie, lecz przede wszystkim w uwalniającej od grzechu łasce – tylko ono może i chce uczynić nas pokornymi.

Prawo może co prawda złamać serce, wywołując strach przed karą, lecz jedynie łaska działa przez łagodną pokorę, która przynosi duszy tak nieskończoną ulgę i która staje się – mocą Ducha Bożego – jej drugą naturą. To właśnie objawienie majestatu i świętości Boga doprowadziło do głębokiego ukorzenia się Abrahama, Jakuba, Hioba, Izajasza i tylu innych mężów Bożych. Bóg-Stwórca stał się wszystkim pośród nicości stworzenia, a Bóg-Zbawca stał się wszystkim wśród zagubienia grzesznika. Tylko tak rodzą się nadzieja, uwielbienie i prawdziwa pokora. Dusza tak bardzo napętnia się Bożą obecnością, że nie pozostaje już miejsca dla naszego „ja”. A jednocześnie jest to jedyna możliwość spełnienia się obietnicy, o której mowa w Księdze Izajasza 2,17: „I zniży się pycha człowieka, a wyniosłość ludzka opuści się, lecz jedynie Pan wywyższy się w owym dniu.”

Tylko ten grzesznik, który w pełnym świetle korzysta ze świętej, zbawiającej miłości Boga i nosi w sobie tę miłość przez wiarę w Chrystusa, może być pokornym. Nie przez zajmowanie się swoim grzechem, lecz przez zajęcie się Bogiem osiągniesz wyzwolenie od swojego „ja”.

Znamy prawo natury ludzkiej: działania tworzą przyzwyczajenia, przyzwyczajenia przechodzą w skłonności, skłonności kształtują wolę, a prawidłowo ukształtowana wola staje się charakterem. Nie ina-



czej jest z dziełem łaski. Ponieważ wytrwale powtarzane działania wyłaniają z siebie przyzwyczajenia i skłonności, te zaś umacniają wolę, toteż Bóg przez swojego Ducha na koniec stwarza w nas obie rzeczy: wolę i moc dokonania. Upokorzenie dumnego serca, w którym pokutnik wciąż od nowa upada przed swoim Panem, zostaje na koniec nagrodzone łaską odmienionego, pokornego serca. Dojrzewa w nas nowa natura, przez którą Jezus, jedyny łagodny i zawsze pokorny, trwale może w nas zamieszkać.

Upokórz się przed Panem, a On cię wywyższy. Na czym jednak polega owo wywyższenie? Największą chwałą stworzenia jest wszak być naczyniem chwały Bożej, radować się nią i przekazywać ją innym. Może to jednak nastąpić tylko wtedy, gdy stworzenie nie pragnie być niczym samo z siebie, tak by Bóg mógł być w nim wszystkim. Im bardziej pokorny i pusty stoi człowiek przed Bogiem, tym szybciej i zupełniej napętni go chwała Boża.

*Fragmenty książki
„Pokora – klejnot świętych” ■*

Lukasz Szczepaniuk

Jezus priorytetem

PS: Cześć Łukasz! Cieszę się, że zgodziłeś się odpowiedzieć na kilka pytań po to, żebyśmy mogli trochę lepiej Cię poznać. Na początek może opowiedz jak poznałeś Pana Jezusa.

Łukasz: O Jezusie słyszałem wiele jako dzieciak, gdyż dorastałem w rodzinie katolickiej. Nigdy nie wiązałem tego, co Jezus zrobił na krzyżu, z moimi złymi nawykami. Przez nie nie zdałbym pierwszego semestru na Wydziale ETI Politechniki Gdańskiej. Wtedy w gorączce leżałem w łóżku i modliłem się do Jezusa o pomoc. Gdy wszystko minęło i dostałem się na drugi semestr uświadomiłem sobie, że potrzebuję poznać kogoś, kto ma żywą relację z Bogiem. Poznałem studenta - Wojtkę, który opowiedział mi o tym, że Bóg w Jezusie Chrystusie pojednał świat ze sobą i wybawił ludzi z niewoli grzechu i że wiara w to odmieniła jego życie. Zapragnąłem tego samego. Kilka dni potem w moim pokoju na stacji modliłem się do Boga, przyjmując tę dobrą nowinę. W tym samym dniu poczułem się akceptowany, kochany, moje grzeszne nawyki odpadły ode mnie, a relacja z Jezusem stała się moim priorytetem.

PS: Po Twoim nawróceniu, uwierzyła także Twoja ówczesna dziewczyna, a obecna żona, Ania, prawda?

Łukasz: Anię poznałem 2 lata po moim nawróceniu. Od początku naszej znajomości mówiłem jej o Jezusie i o tym, co dla nas zrobił i marzyłem, żeby było to także osobiste przeżycie Ani. Bóg przeprowadził nas przez chwilowe rozstanie, bym zrozumiał jak bardzo ją kocham i że Ania wierzy w



Jezusa niezależnie ode mnie. Potem był okres narzeczeństwa i chrzest Ani, na którym ze wzruszeniem słuchałem jej świadectwa nawrócenia, a po dwóch latach znajomości - ślub :) Z tego wszystkiego mamy już dwa owoce: Izabelę i Olę.

PS: Pamiętam, jak nie raz usługiwałeś podczas nabożeństw/koncertów poprzez rapowanie tekstów o Bogu i dla Boga. Czy jest wciąż w Tobie pasja do rapu?

Łukasz: Bardzo lubię tę muzykę. Dla mnie jest to odpowiednia forma przekazu tego, czym się aktualnie żyje i co się myśli. Dziś rap zdominował polską scenę muzyczną, a niestety wielu raperów nie jest poje-

nanych z Bogiem i ludźmi i ma to wpływ na miliony młodych ludzi. Dla mnie rap to jest duża odpowiedzialność, która wymaga ode mnie przemilczenia/przemyślenia tego o czym chcę napisać. Ostatnio miałem czas pełny zawahań i pytań i nie udawało mi się tego przelać na papier - choć próbowałem. Wszystkie utwory jakie napisałem rapując jako Śmiały (to mój pseudonim artystyczny), wypływały z posłuszeństwa Bogu i dla Niego, więc dalej chcę się tego trzymać. Dlatego, gdy tylko będę miał taki nowy utwór, to na pewno dam o tym znać i ze śmiałością się nim z Wami podzielę.

PS: Tematem tego numeru PSa jest pokora, więc przy okazji zapytam – czym jest dla Ciebie pokora?

Łukasz: Pokora dla mnie jest czymś, co wymaga uniżenia, przyznania racji, ustąpie-

nia oraz docenienia kogoś innego niż ja. Na pewno nie jest dla mnie czymś, co zamknie mnie w byciu ofiarą losu, albo byciu kimś, kto chce sobie coś zaskarbić byciem pokornym - wtedy ciężko przyjmować/brać właściwe dla nas rzeczy. Dla mnie w dużej mierze pokora wypływa z miłości do siebie, innych oraz Boga. Bez miłości nie mógłbym być pokorny. Bez Bożej miłości, rzecz jasna.

PS: Jakie są Twoje plany, marzenia...?

Łukasz: - wydać grę

- wydać płytę

- nauczyć się grać utwór "Merry Christmas mr. Lawrence"

Opracowała Martyna Drobotowicz ■





Mate.O – Pieśni naszych ojców

Piotr Lemański

Wydana w 2016 roku płyta *Pieśni naszych ojców* była sporym wydarzeniem muzycznym. Nagranie zainteresowało również media niezwiązane z muzyką chrześcijańską. O płycie można było przeczytać nawet w głównych serwisach internetowych. Trudno się dziwić, gdyż jest to nagranie niezwykle. Mateusz Otremba, znany jako Mate.O, od lat chodzi swoimi drogami. Od pamiętnego debiutu w 1998 roku wydał już osiem płyt. Jest muzykiem nieustannie poszukującym nowych rozwiązań. W muzyce chrześcijańskiej, którą wykonuje, łączy różne, nieraz bardzo dalekie od siebie, style. Jest muzykiem bardzo aktywnym, sporo nagrywa, dużo koncertuje.

Pieśni naszych ojców to płyta ze wszechmiar wyjątkowa. Po pierwsze: zaskakuje jej rozmach – w nagraniu uczestniczyło szesnastu wykonawców oraz cztery chóry. Każdą piosenkę wykonuje inny zestaw wykonawców. Po drugie: utwory prezentowane na płycie – pisane były na przestrzeni ponad 1500 lat, *Ciebie Boże chwalimy* (Te Deum Laudamus), powstał prawdopodobnie pod koniec czwartego wieku. *Kadosz* Paula Wilbura ukazał się w 1999 r. Mamy więc swoisty katalog muzyki chrześcijańskiej, która powstawała na przestrzeni wieków. Po trzecie: aranżacja, utwory zapre-

zentowane na płycie mają znakomity, unikalny klimat, duża w tym zasługa Kasi Gacek, Joachima Mencla, Mirka Stępnia, grających na rzadko używanych instrumentach oraz zjawiskowej Jadźki Kłapy-Zareckiej. Na duże uznanie zasługują również wszyscy pozostali wykonawcy biorący udział w projekcie.

W wielu wywiadach Mateusz Otremba zwracał uwagę, że pieśni zaprezentowane na płycie są dla niego duchowym spadkiem i dziedzictwem minionych pokoleń ludzi wiary. Tak też należy patrzeć na wszystkie czternaście kompozycji zawartych na płycie. Jednak tym, co zwraca największą uwagę, to fakt, że muzyka ta nie jest tylko wartością muzealną, to nie są wyłącznie muzyczne zabytki. Jest to bardzo żywa, energetyczna, chwilami brawurowo wykonana muzyka, której bardzo dobrze się słucha. Aranżacje Mirka Stępnia i Mate.O są chwilami zjawiskowe, słucha się ich wybornie. Płyta choć długa, (czas 71,17 min.) ani przez chwilę nie nuży.

Trudno wybrać i wyróżnić konkretne utwory, gdyż wszystkie są znakomite, nie mniej kilka zasługuje na uwagę. *Święty, święty, święty* jest bardzo rozbudowanym i zróżnicowanym utworem, w którym zwracają uwagę partie chóru. *Czego chcesz od*

nas Panie do słów Jana Kochanowskiego to kolejny przykład ciekawej, archaizującej aranżacji. *Przez dobrą moc Twoją* to przykład bardzo delikatnej, nastrojowej muzyki, której słucha się z ogromną przyjemnością. *Chwalże ma duszo mocarza* to muzyka, która stoi po drugiej stronie niż poprzednia, w drugiej części mocno improwizowana i jazzująca z interesującą trąbką Piotr Damasiewiczza. Ciekawym przykładem ludowej archaizacji jest hymn – *Ciebie Boże chwalimy*, zaśpiewany przez Monikę Wałach. Duże wrażenie wywołuje tajemniczy, chwilami nieco mroczny utwór współczesnego amerykańskiego kompozytora Paula Wilbura *Kadosz* (jedno z imion Boga, oznaczające po hebrajsku „Święty”) kompozycja długa, bardzo emocjonalna i mocno rozbudowana. Jednak największe wrażenie wywołuje absolutnie wyjątkowa, niezwykle przejmująca kompozycja Jan Kubisza *Ojcowski dom*. Trudno opisać wzruszenie słuchając tej przepięknej piosenki, bardzo skromna aranżacja dodaje jeszcze większego uroku.

Pieśni naszych ojców to z pewnością jedna z najważniejszych płyt, jakie się ukazały w kategorii polskiej muzyki chrześcijańskiej. Płyta bardzo oryginalna, wolna od zachodnich wpływów, bardzo polska, bardzo słowiańska. Słucha się jej z ogromną przyjemnością i satysfakcją. Ogromne brawa dla wszystkich twórców, szczególnie dla Mateusza Otremba, pomysłodawcy całego projektu. Dodatkowe słowa uznania należą się za bardzo piękną oprawę graficzną płyty i wyczerpujące informacje o wykonawcach i autorach kompozycji. Polecam gorąco tym, którzy jeszcze nie mieli okazji posłuchać tej znakomitej płyty.

Lista utworów:

1. Intro
2. On moim Panem – pieśń irlandzka, VI wiek
3. Święty, święty, święty – st. Reginald

Heber (1783-1826), muz. John Bacchus Dykes (1823-1876)

4. Czego od nas chcesz od nas Panie – st. Jan Kochanowski, muz. Mateusz Otremba

5. Przez dobrą moc twą – st. Dietrich Bonhoeffer, muz. Siegfried Fietz (1971)

6. Bliżej, o bliżej – Lelia Morris (1862-1929)

7. Wszystka moja nadzieja u Boga mego – pieśń ludowa z zamojskiego

8. Chwalże ma duszo – st. Joachim Neander (1650-1680) muz. Lobe den Herren

9. Czyż tron twój Panie – st. J. Prochownik, muz. – J.S. Bach

10. Ciebie Boże chwalimy (Te Deum Laudamus) – muz. i st. tradycyjne (koniec IV w.)

11. Jak błogo wiedzieć – st. Fanny Crosby, muz. Phoebe P. Knapp

12. Nie w wymowie słów – autor nieznan

13. Kadosz – Paul Wilbur (ur.1951)

14. Ojcowski dom – Jan Kubisz (początek XX w.) ■



K R O N I K A

Z B O R O W A

Pierwszy weekend maja w naszym kraju kojarzy się z czasem wolnym i piękną pogodą. My jednak nie próżnowaliśmy. 2 maja – w Dzień Flagi – zawiesiliśmy w przykościelnym ogrodzie aż 6 budek lęgowych, które ufundował jeden z braci z naszej społeczności. Bardzo cenimy sobie obecność ptaków na Olszynie i wspominamy jak w minionych latach, podczas nabożeństw w ogrodzie, dołączały się do nas w czasie uwielbiania Boga. Dlatego mamy nadzieję, że zawieszone budki lęgowe pomogą im w wychowaniu równie muzykalnego potomstwa.

We wtorek 3 maja, korzystając z dnia wolnego od pracy, zorganizowaliśmy majówkę, na którą zaprosiliśmy również zbor z Łęborka. Mimo, że pogoda nas nie rozpieszczała, nie stanęło to na przeszkodzie by w bardzo licznym gronie spotkać się na Olszynie. Majówkę rozpoczęliśmy zaśpiewaniem kilku pieśni w kaplicy i modlitwą. Kilkoma słowami podzielił się pastor lęborskiej społeczności – Rafał Witkowski, a następnie wystąpiły, ze specjalnie przygotowanym programem, dzieci z tamtejszej wspólnoty, po czym przenieśliśmy się do ogrodu. Chętni mogli zdecydować się na spacer na Głównie Miasto (trasa zajęła 1,5 godziny), a reszta w tym czasie spędzała czas w ogrodzie. Piknik był czasem poznawania nowych osób oraz zacieśniania relacji z tymi, których już znaliśmy. Gdy „grupa spacerowa” wróciła na teren zboru, rozpoczął się wspólny posiłek – grill i ognisko. Na stołach znalazło się wiele wiktuałów przyniesionych przez wierzących zarówno z naszego zboru, jak i społeczności z Łęborka. Był to budujący czas i w przyszłości chcemy organizować podobne spotkania.



Jedna z zainstalowanych budek lęgowych w zborowym ogrodzie



Występ dzieci z Łęborka podczas międzyzborowej majówki, 3 maja 2022

Wszystkich uczestników nabożeństw zachęcamy do tego, aby mieć społeczność z ludźmi wierzącymi nie tylko podczas niedzielnych spotkań. Dlatego warto jest dołączyć się do jednej z wielu grup domowych, które spotykają się regularnie w trakcie tygodnia. W sobotę 7 maja odbyło się śniadanie dla liderów takich grup, podczas którego mieli oni możliwość modlić się o siebie nawzajem,



Spółeczność w ogrodzie podczas majówki. Na grillu obok kiełbasek znalazły się pstrągi przywiezione przez rybaków z łęborskiego zboru, 3 maja 2022

ale także podzielić się swoimi refleksjami, potrzebami oraz świadectwami z ostatnich miesięcy. Dobrze jest mówić o tym co mamy na sercu w gronie innych zaangażowanych w służbę osób i być dla siebie wzajemnie wsparciem.

W maju zakończył się pewien ważny etap w rozwoju naszego zboru. Przez ostatnie miesiące podczas śródowych nabożeństw rozważaliśmy szczegółowo list do Galacjan. 11 maja odbył się ostatni wykład z tego cyklu – wierzymy, że zaowocował on wzrostem naszego poznania w wielu kwestiach i ufamy, że był to czas, w którym Bóg objawiał nam głębiej swoją wolę dla naszego życia i zboru.



Wspólne śniadanie liderów grup domowych, 7 maja 2022

W sobotę 14 maja odbyły się warsztaty dla osób zaangażowanych w służbę uwielbienia. Stale chcemy się doskonalić w tym, do czego powołał nas Bóg. Warsztaty odbyły się tym razem w kaplicy. Była to okazja do nauczania się kilku nowych pieśni, którymi grupa usłuży podczas zbliżającego się Wieczoru Muzycznego. Po wspólnym posiłku i wielu godzinach prób, był również czas na przedyskutowanie w grupie tego, jak rozumiemy uwielbienie i jakie powinno ono być według nauczania Pisma Świętego.

26 maja, w Dzień Matki, uczestniczyliśmy w smutnym wydarzeniu jakim był pogrzeb Julity Aftanas – mamy brata Piotra, babci Emanuela, Jaśminy i Mateusza. Choć nie byliśmy zaangażowani w prowadzenie tej uroczystości, znalazła się przestrzeń by Piotr zło-

żył odważne świadectwo o tym, jak należy przyjąć do Boga, aby otrzymać dar życia wiecznego. Opowiedział również o tym, jak jego mama w ostatnich latach uczestniczyła w spotkaniach grupy domowej i chętnie rozmawiała o Słowie Bożym. Na tej podstawie mamy również nadzieję odnośnie jej wieczności. Wspominajmy w naszych modlitwach brata Piotra, który zmuszony był pożegnać się ze swoją mamą.



Pogrzeb Julity Aftanas, 26 maja 2022

Maj to miesiąc, który zapowiada nadchodzące ocieplenie. Dlatego podjęliśmy kolejne starania o to, by usprawnić działanie systemu rekuperacji w kaplicy. 10 maja odwiedziło nas kilku fachowców, którzy poza wymianą filtrów pomogli nam zmienić ustawienia maszyn odpowiedzialnych za wymianę powietrza w kaplicy. Mamy nadzieję, że przyczyni się to do obniżenia odczuwalnej temperatury (nie duchowej!) naszych spotkań.

W ostatnich dniach maja rozpoczęliśmy również przygotowania do kolejnego ważnego etapu w powolnym, ale systematycznym remoncie budynku dworu. Jak Pan Bóg pozwoli, w niedługim czasie wymienimy okna na parterze. Wymaga to jednak wielu prac przygotowawczych, którymi kieruje Adam przy wsparciu Zdzisława. Módlmy się o zdrowie i siły dla naszych kochanych braci. ■

KAZANIA w maju

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 1 V – Marian Biernacki – „Zawsze wpływasz na innych!”, 1Tm 4,12
- ◆ 8 V – Gabriel Kosętka – „Duchowe oczekiwania”, Ps 39,8
- ◆ 15 V – Tomasz Biernacki – „Jak poradzić sobie ze wszystkimi problemami?”, Jn 5,39-40
- ◆ 22 V – Piotr Bilecki – „Obecność Boża”, Hbr 10,19-22
- ◆ 31 V – Mariusz Byczkowski – „Kieruj się zasadą, nie szukaj kruczków”, Mt 3,15

RAPORT KSIĘGOWEJ

Kolekty niedzielne

1 maja 2022 - 1 260,00 zł
 8 maja 2022 - 1 092,00 zł
 15 maja 2022 - 1 220,00 zł
 22 maja 2022 - 1 288,50 zł
 29 maja 2022 - 1 235,00 zł

Pozostałe wpłaty w maju

Dziesięciny i darowizny - 30 896,27 zł
 na służbę charytatywną - 2 150,00 zł
 na remont - 400,00 zł
 na busa- 100,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM
CHRZEŚCIJAŃSKIM
NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
 w **Internecie** można odsłuchać
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
 na kanale YouTube - Centrum
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku



LISTA URODZIN

**CZERWIEC**

1 czerwca - Mariusz Byczkowski
 2 czerwca - Dariusz Łangowski
 3 czerwca - Zdzisław Flaszynski
 10 czerwca - Milena Kowalska
 15 czerwca - Sławomir Wanionek
 18 czerwca - Elżbieta Irzabek
 18 czerwca - Kazimierz Łachwa
 19 czerwca - Anna Biernacka
 21 czerwca - Zdzisław Sylburski
 25 czerwca - Zuzia Załuska
 27 czerwca - Sandra Aftanas

LIPIEC

3 lipca - Krystyna Bębenek
 3 lipca - Martyna Drobotowicz
 8 lipca - Michał Kukołowicz
 9 lipca - Włodzimierz Czeszel
 10 lipca - Adam Biernacki
 17 lipca - Krystyna Kamińska
 18 lipca - Zuzanna Irzabek
 20 lipca - Krzysztof Achramowicz
 22 lipca - Patrick Krzemień
 23 lipca - Aleksandra Szczepaniuk
 24 lipca - Józef Wojciszke
 27 lipca - Sandra Kukołowicz
 29 lipca - Elżbieta Wojciszke

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladowujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

PRAWDA O ŁASCE

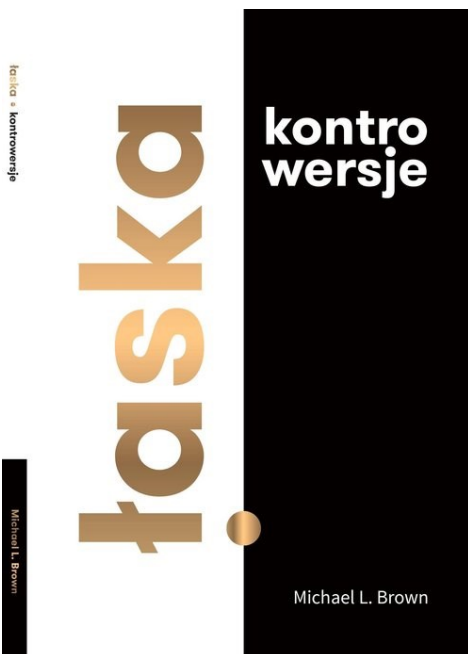
„Łaska - kontrowersje” - Michael L. Brown

Czy nauczanie o wspaniałym Bożym darze usprawiedliwienia z łaski można wypaczyć? Jakie są główne założenia i zagrożenia nurtu tzw. hipertłaski? Jakie jest biblijne nauczanie na temat łaski i daru zbawienia? Dr Michael L. Brown poświęca wiele uwagi tym zagadnieniom. Oddziela pojęcie biblijnej łaski od fałszywej koncepcji tzw. hipertłaski. Wyjaśnia, czym jest biblijna prawda na temat grzechu, sprawiedliwości i uświęcenia. Udziela odpowiedzi na dwanaście najczęściej zadawanych przez chrześcijan pytań dotyczących łaski. Z tej książki dowiesz się między innymi:

- Czy Bóg przebaczył mi przeszłe grzechy?
- Czy mogę stracić zbawienie?
- Czy Duch Święty przekonuje wierzących o grzechu?

- Czy Bóg widzi nas jako sprawiedliwych?

Lektura tej książki pomoże Ci uporządkować i ugruntować biblijne prawdy dotyczące łaski, tak byś każdego dnia mógł w pełni cieszyć się tym cudownym darem!



Michael L. Brown - Założyciel i prezes AskDrBrown Ministries oraz FIRE School of Ministry. Doktor filologii bliskowschodnich na Uniwersytecie Nowojorskim. Prowadzi codzienny program radiowy The Line of Fire, emitowany przez różne stacje w Stanach Zjednoczonych. W 1971 r. uwierzył w Jezusa. Odtąd głosi Słowo Boże, podróżując po całym świecie. Niesie przesłanie opamiętania, przebudzenia i reformacji. ■

PS Nr [310] – czerwiec 2022

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.